Architektura publiczna nie powinna być budowana najtaniej – mówi Grzegorz Piątek **str. 2**

FOT. R. KOMOROWSKI

● Zapowiadano trzęsienie ziemi na rynku pracy. Rewolucja jest, ale iluzoryczna ● Czy oszczędzanie w PPK ma sens? str. 9-12

BIZNES

Nr 238 (20950)

GAZETA WSPÓŁCZESNA

Cena 5,00 zł (w tym 8% VAT)

Wtorek 9.12.2025

www.wspolczesna.pl

Awaria w Białostockim Centrum Onkologii. Poradnie działały wczoraj w ograniczonym zakresie **str. 3**

FOT. PUW/K. ZDANUCZYK

Betlejemskie Światło Pokoju dotarło wczoraj do naszego regionu **str. 4**

Pięć wsi oficjalnie zniknie z mapy województwa podlaskiego 1 stycznia 2026 roku **str. 5**

Nr ISSN 0137-9488 Nr indeksu 350133

FOT. PKS NOVA

TRANSPORT

PKS Nova ma maskotkę – jeżyka Novusia, który będzie promował spółkę i Podlaskie na eventach. Maskotka wczoraj została zaprezentowana **str. 3**

SUWAŁKI

Ukradł rower, hulajnogę i perfumy. 29-latek trafił do aresztu

Suwalscy policjanci zatrzymali 29-latka podejrzanego o kradzieże. Mężczyzna ukradł hulajnogę, rower oraz perfumy. Mieszkaniec Suwałk usłyszał pięć zarzutów kradzieży i trafił na dwa miesiące do aresztu. Zgodnie z kodeksem karnym za kradzież grozi kara do 5 lat pozbawienia wolności.

Suwalscy policjanci zatrzymali podejrzanego o kradzieże. Łupem 29-latka padło jedenaście perfum, hulajnoga i rower.

Z ustaleń mundurowych wynikało, że mężczyzna wchodził do drogerii, chował perfumy z półek pod kurtkę, a następnie nie płacąc wychodził ze sklepów. Tak postąpił kilkukrotnie. Natomiast sprzed budynków zabrał pozostawione bez zabezpieczenia rower i hulajnogę.

Pokrzywdzeni oszacowali łączne straty na ponad 7 tysięcy złotych. Policjanci ustalili tożsamość podejrzanego, między innymi dzięki zapisom tej przestępczej działalności na kamerach monitoringu. Mężczyzna został zatrzymany przez funkcjonariuszy na jednej z ulic tuż po kradzieży perfum. Usłyszał pięć zarzutów kradzieży.

Za kradzież grozi kara do 5 lat pozbawienia wolności. Decyzją sądu podejrzany trafił na dwa miesiące do aresztu. (opr. red)

REGION WZROST WYNAGRODZEŃ SAMORZĄDOWCÓW BUDZI EMOCJE

Wójtowi podwyżka, a podatki w górę

Samorząd
Martyna Jurkowska

Ogromne emocje budzą uchwały rad gmin podwyższające pensje wójtom i burmistrzom. Oburzenie jest tym większe, że w wielu miejscach, radni na jednej sesji przegłosowują zarówno podwyżkę pensji, jak i... podwyżkę podatków, która obciąża mieszkańców. Taka sytuacja miała miejsce ostatnio np. w gminie Dubicze Cerkiewne. Ale przykładów jest więcej.

– Mamy wójta gminy wiejskiej z pensją ministra kraju. Niestety ta hojność radnych była naszym kosztem. Bo skąd pieniądze na podwyżkę wyższą niż emerytura większości mieszkańców gminy? Z podatków. Bo tak się złożyło, że tego samego dnia radni przegłosowali ich podniesienie. Jaki z tego wniosek? Rządzącym – kasa, wyborcom – podatki – tak głosowanie skomentował w sieci Wojciech Siegień, radny gminy Dubicze Cerkiewne.

Jako jedyny zagłosował przeciwko podwyżce pensji wójta. Inni byli za, co oznacza, że miesięczne wynagrodzenie Leona Małaszewicza wyniesie brutto 20 440 zł. To o 3 200 zł więcej, niż do tej pory.

– Nasza gmina w ostatnich latach bardzo się zmieniła, mamy nowe drogi, nową infrastrukturę. Świadczą o tym liczne nagrody, które otrzymuje wójt. W tamtym roku zajęliśmy 3. miejsce w skali kraju, jeśli chodzi o inwestycje, w tym roku 1. miejsce. Wizerunek gminy uległ poprawie. I ta podwyżka dla pana wójta jest zasadna – argumentowała sekretarz gminy Irena Niegierewicz.

Zaskoczenia hojnością radnych nie ukrywał sam wójt i zaznaczał jednocześnie, że sam nie wnioskował o podwyżkę.

– Nie spodziewałem się, że to będą stawki aż takie. Niemniej chcę powiedzieć, że na rękę otrzymuję dużo mniej. Nie zapominam również o swoich pracownikach, staramy się, żeby te podwyżki dotyczyły też pracowników – podnosił Leon Małaszewicz.

Niemal identycznie przebiegło głosowanie nad podwyżką podatków, która dotknie mieszkańców. Większość radnych była za.

Ale pod tym kątem Dubicze Cerkiewne nie są odosobnionym przypadkiem. Wszystko przez nowe przepisy dające możliwość podwyżki wynagrodzeń samorządowcom, które weszły w życie w październiku. Radni miast i gmin ruszyli więc do głosowania nad zwiększeniem pensji włodarzy gmin, z wyrównaniem od 1 lipca. I często wzrost pensji prezydenta, burmistrza czy wójta idzie w parze z równoczesną podwyżką podatków dla mieszkańców.

– Podatki podnosi się po to, żeby zasilić budżet gminy, jak również otrzymać większą subwencję od Skarbu Państwa na inwestycje, bieżące wydatki oraz spłaty zobowiązań, a podniesienie wynagrodzenia wójta nie należy do żadnej z tych inicjatyw – podkreślają radni z gminy Kuźnica zrzeszeni w Klubie Radnych Gminy Kuźnica. – Pieniądze zabezpieczone w budżecie gminy nie są pieniędzmi radnych czy wójta, ale całego społeczeństwa i należy wydawać je odpowiedzialnie.

Przypomnieli jednocześnie, że ostatnia podwyżka pensji wójta gminy Kuźnica miała miejsce rok temu, a to, że ministerstwo finansów dało teraz możliwość podwyżki wynagrodzenia, wcale nie oznacza, że od razu trzeba to robić.

Ostatecznie, mimo sprzeciwu części radnych, większość zagłosowała za podniesieniem pensji wójtowi Pawłowi Mikłaszowi. Po podwyżce będzie zarabiał brutto 20 445 zł. To o 970 zł miesięcznie więcej. Jednocześnie radni podnieśli stawki podatku od nieruchomości.

Z kolei w gminie Kleszczele, radni najpierw zagłosowali za podwyżką dla burmistrza Mirosława Markiewicza, a chwilę później za podwyżką podatków dla mieszkańców.

– Dotychczasowe wynagrodzenie pana burmistrza nie odzwierciedlało jego stopnia zaangażowania w wykonywanie obowiązków gminnych, więc uznajemy, że proponowana kwota jest zasadna – mówił przewodniczący rady Adam Sawicki.

– Nie lubię rozmawiać o pieniądzach, bo takie tematy mnie krępują. Ale powiem tak: od momentu zaprzysiężenia w maju ubiegłego roku poprosiłem radnych, żeby ukrócić dyskusję dotyczącą wynagrodzenia dla burmistrza. Poprosiłem o najniższą z możliwych stawek. Argumentowałem to tym, że jeżeli po jakimś czasie radni uznają, że zasługuję na więcej, to zmienią uchwałę. Dziękuję za przegłosowanie nowego wynagrodzenia i mogę powiedzieć, że dołożę wszystkich starań, żeby radni się na mnie nie zawiedli. Będę tak jak do tej pory wszystkie swoje siły angażował, żeby w gminie działo się jak najlepiej – komentował podwyżkę burmistrz Mirosław Markiewicz.

Po podwyżce będzie zarabiał brutto 16 900 zł. To wzrost o 2 964 zł.

Przykłady podwyżek można mnożyć. Np. prezydent Białegostoku Tadeusz Truskolaski i Łomży Mariusz Chrzanowski po podwyżce będą zarabiali po około 19,5 tys. zł brutto plus różnej wysokości dodatki za wieloletnią pracę.

eprasa.pl 837344c2cc

Jutro w naszej gazecie
Strona Zdrowia

- Tym osobom herbata może zaszkodzić. Kto powinien jej unikać?
- Popularne i zdrowe! Morsowanie niesie szereg korzyści zdrowotnych

AUTOPROMOCJA 0110987259

Zamów **prenumeratę**
Kurier Poranny
Gazeta Współczesna 85 875 07 30
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.poranny.pl
prenumerata.wspolczesna.pl

Architektura publiczna nie powinna być budowana najtaniej

Rozmowa
Zuzanna Piwek (PAP)

z Grzegorzem Piątkiem, krytykiem architektury, pisarzem, autorem książki „Świątynia i śmietnik. Architektura dla życia".

W Polsce jest więcej świątyń czy śmietników?
Tak jak w każdym innym kraju jest więcej śmietników. „Śmietnik" w tytule mojej książki jest metaforą architektury, która służy prozaicznym celom. To większość tkanki architektonicznej, która nas otacza - małe i duże budynki, które obsługują codzienność.

Czy jest coś pomiędzy świątynią a śmietnikiem?
Oczywiście, całe spektrum, a świątynia i śmietnik to symbole ekstremów. Z jednej strony jest architektura prestiżowa, uroczysta, zaprojektowana z dużym wysiłkiem i starannością, a z drugiej - niepozorna, drobna, często pogardzana i anonimowa. Często - jak w przypadku tytułowej „świątyni", która właściwie jest jedynie altaną ogrodową w Łazienkach Królewskich przypominającą antyczną świątynię - są to budynki bez oczywistej funkcji.

Czyli pomiędzy są na przykład...
Budynki oświatowe, żłobki, przedszkola, budynki mieszkalne, dworce kolejowe. Właściwie między tymi dwoma ekstremami mieści się cała architektura.

A czy współczesna architektura w Polsce bierze w ogóle pod uwagę użytkownika? Stara się zaspokoić jego potrzeby?
Różnie z tym bywa. Napisałem tę książkę między innymi po to, by zaapelować o projektowanie i budowanie architektury służącej codziennym potrzebom z taką samą starannością i ambicją jak tej oficjalnej i uroczystej. Na tym polu widzę duży deficyt, ale nie tylko w Polsce. Ostatnio Stowarzyszenie Architektów Polskich opublikowało dane, z których wynika, że 98 proc. projektów zlecanych jako zamówienia publiczne w Polsce jest zlecanych w trybie, w którym jedynym kryterium jest cena. Oznacza to, że nie bierze się pod uwagę doświadczenia projektantów ani jakości projektu. To bardzo niepokojące, ponieważ są to inwestycje z kategorii oświaty, transportu czy kultury. Najbardziej bulwersującym przykładem są szkoły i przedszkola, w których dzieci - przyszłość narodu - spędzają przecież wiele godzin dziennie. Wnętrza placówek oświatowych powinny być dla nich komfortowe, propagować dobre wzorce estetyczne, a jednocześnie trzymać się przepisów i budżetu. I to jest możliwe, ale trzeba zmienić podejście. Życzyłbym sobie, żebyśmy upominali się o budynki publiczne jak najlepszej jakości, ponieważ mają służyć każdemu - młodym i starym, biednym i bogatym, kobietom i mężczyznom.

FOT. RAFAŁ KOMOROWSKI

Przywołuje pan w książce poglądy jednej z najważniejszych w Polsce profesorek architektury Haliny Skibniewskiej - że „monumentalizm, pomnikowość jest dla architektury zagrożeniem", „w architekturze powinna być pewna ujmująca zwykłość".
Dążenie do pomnikowości prowadzi czasem do ambicji, żeby zaprojektować coś okazałego, imponującego, tyle że wówczas realne potrzeby schodzą na drugi plan. Halina Skibniewska, która zaczęła studia architektoniczne przed wojną, pamiętała przedwojenną tendencję architektury państwowej do monumentalizmu, często śmiesznego i pompatycznego. Drugim zagrożeniem dla architektury jest tworzenie jej przede wszystkim dla oczu - żeby dobrze wyglądała na obrazku. Wszelka powierzchowność jest szkodliwa. W dzisiejszych czasach, kiedy łatwo rozpowszechnia się wizualizacje i zdjęcia, łatwo też zapomnieć, że budynki są także dla naszych ciał. Powinny mieć dobrą akustykę, wygodną komunikację, być czytelne w środku, a schody powinny być wygodne. Musimy się w nich dobrze czuć, czuć się do nich zaproszeni. W książce rozmawiam z Dorotą Sibińską i Filipem Domaszczyńskim z xystudio, którzy tworzą architekturę m.in. dla oświaty. Powiedzieli mi, że chociaż w oświacie zawsze jest za mało pieniędzy na inwestycje, to radzą, że jeśli szkoła planuje remont, to należy zacząć nie od malowania i upiększania, ale od poprawy akustyki, ponieważ to ona jest największym problemem. W szkołach jest dużo pustych, gładkich powierzchni, przez co dźwięk źle się rozchodzi, a to z kolei powoduje, że przebywający w niej ludzie są nerwowi, rozdrażnieni i muszą się przekrzykiwać. To ważny aspekt, którego nie widać na zdjęciu.

Czy w świecie, w którym wszystko musi mieć wartość, być spektakularne, wysuwać się na pierwszy plan, da się docenić rzeczy zwyczajne?
To jest mój cel. Żyjemy w czasach wirtualności. Coraz więcej spraw załatwiamy przez internet. W takiej rzeczywistości łatwo zapominamy, że przestrzenie fizyczne również istnieją oraz że wszystko ma konsekwencje dla naszych ciał i dla środowiska. Można to rozszerzyć do wymiaru społecznego. Kiedy mówię o dominacji wirtualności nad materialnością, to nie mam na myśli tylko przenoszenia wszystkiego do świata cyfrowego, ale także dominację abstrakcyjnych idei nad konkretem, na przykład podporządkowanie wszystkiego logice kapitału. Myślę też, że skupienie się na potrzebach naszych ciał pozwala na bardziej obiektywne mierzenie jakości architektury. To antidotum na niebezpieczne relatywizowanie wszystkiego oraz na sprowadzanie do stylu, gustu czy symboli. Jeśli będziemy wprowadzać te kryteria, wracać do potrzeb ciał w różnym wieku, różnego pochodzenia, różnej płci, różnej sprawności, zauważymy, że mają one spory wspólny zakres potrzeb.

Niektóre projekty toalet publicznych wywołują jednak kontrowersje. Przykładem jest ta w warszawskim parku Skaryszewskim, krytykowana za koszt, jaki pochłonęła jej budowa. Znaczy to, że ludzie nie potrafią się pogodzić nawet w kwestii podstawowych potrzeb. Czy to się kiedyś zmieni?
Wierzę, że to możliwe, dlatego między innymi napisałem tę książkę. Przytaczam w niej mało znaną historię o próbie zbudowania w Warszawie sieci toalet publicznych. Po wojnie odbudowywano szalety szybciej niż zabytki, urządzano je przy każdej dużej inwestycji, m.in. Trasie W-Z. Niestety wraz z nastaniem kapitalizmu zaczęto prywatyzować zasoby komunalne - toalety publiczne przeznaczano na wynajem oraz zaczęto je adaptować do nowych funkcji, najczęściej gastronomicznych - w dziesiątkach szaletów powstały bary i puby. Dziś te zmiany są już nie do odwrócenia. Fizjologia i związane z nią potrzeby różnych płci są tematem tabu. Wydaje mi się, że dlatego ten temat potrafi wzbudzić takie kontrowersje jak w Warszawie. Oczywiście, każdej władzy trzeba patrzeć na ręce i pilnować, czy gospodarnie wydaje nasze pieniądze. Jednocześnie trzeba wziąć pod uwagę, że toaleta prawdziwie dostosowana do ludzkich potrzeb, a do tego trwała i estetyczna, nie będzie kosztować kilkudziesięciu tysięcy złotych, ponieważ dzisiaj tyle może kosztować remont prywatnej łazienki w mieszkaniu. Powszechnie wydaje się, że publiczne toalety mogą być byle jakie. A ja uważam, że właśnie takie miejsca mogą być kosztowne, jeśli oznacza to, że są dobrze zaprojektowane, ładne i trwałe. Toaleta publiczna musi być odporna na intensywne użytkowanie i ewentualny wandalizm. Musi stać w określonych miejscach, tam gdzie będzie przydatna. W ogóle architektura publiczna nie powinna być budowana najtaniej, ponieważ w przyszłości oznacza to duże koszty napraw, konserwacji i sprzątania oraz częstsze remonty.

Czy pana książka jest zatem rodzajem manifestu?
Tak, apeluję w niej o zmianę podejścia do architektury, do tego, jak jest projektowana, finansowana i czego od niej oczekujemy (...).

Pogoda w regionie

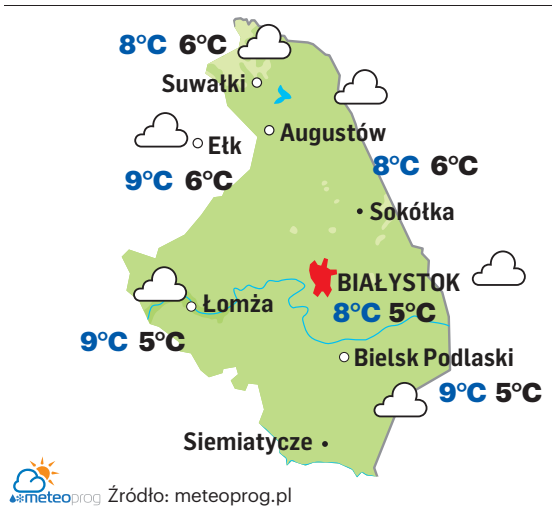

meteoprog Źródło: meteoprog.pl

9 GRUDNIA 2025

Dziś 343. dzień roku
Do sylwestra pozostało 22 dni.

Wschód słońca w Białymstoku
o godzinie 7.29, zachód o godzinie 15.10. Dzień będzie trwać 7 godzin i 41 minut. Jest krótszy od najdłuższego w 2025 r. dnia w Białymstoku (21 czerwca) o 9 godzin i 15 minut i dłuższy od najkrótszego w roku (21 grudnia) o 7 minut.

Imieniny dziś obchodzą:
Wiesława, Leokadia

KALENDARIUM

1922
Gabriel Narutowicz (na zdjęciu) został wybrany przez Zgromadzenie Narodowe na pierwszego prezydenta RP.

FOT. DOMENA PUBLICZNA

1946
Przed Międzynarodowym Trybunałem Wojskowym w Norymberdze rozpoczął się tzw. proces lekarzy. Dotyczył zbrodni popełnionych przez członków niemieckich służb medycznych III Rzeszy.

1952
Utrzymujący się od 5 do 9 grudnia tzw. wielki smog londyński przyczynił się do śmierci około 12 tysięcy osób.

1968
Amerykański naukowiec Douglas Engelbart przedstawił demonstrację komputerową, zwaną dziś Matką Wszystkich Demo, podczas której zaprezentował wiele rozwiązań, m.in.: okna, mysz komputerową i procesor tekstu.

1990
W II turze wyborów prezydenckich Lech Wałęsa pokonał Stanisława Tymińskiego.

eprasa.pl 837344c2cc

Monieckie gminy rozmawiają o przewozach autobusowych

Transport
Andrzej Matys

Samorządowcy z powiatu monieckiego rozmawiali wczoraj z PKS Nova o szansach na podpisanie porozumienia, dzięki któremu mieszkańcy mogą zyskać nową sieć połączeń autobusowych w tym powiecie. Umowa może zostać podpisana do końca lutego 2026 roku, a jej efekty mogą być znane za dwa, trzy lata.

FOT. ANDRZEJ MATYS

Włodarze gmin powiatu monieckiego z prezesem PKS Nova i maskotką, która ma poprawić wizerunek spółki

W konferencji, którą zorganizowała PKS Nova, uczestniczyli włodarze takich gmin powiatu monieckiego jak: Mońki, Knyszyn, Krypno, Jaświły, Jasionówka, Goniądz i Trzcianne.

– Samorządowcy zamierzają zawrzeć porozumienie między siedmioma gminami i starostwem, co jest dobrym sygnałem do tego, że można rozmawia o transporcie, by odpowiadać na potrzeby mieszkańców. W tym kierunku zmierzamy, by powstało porozumienie, które będzie spełniało te rozwiązania – powiedział prezes PKS Nova Zbigniew Wojno i dodał, że firma ma maskotkę – jeżyka Novusia, który będzie promował PKS Nova i Podlaskie na eventach (prezes nie wiedział, ile kosztował projekt i wykonanie maskotki, przyznał, że dofinansował ją urząd marszałkowski).

Jak zaznaczyła starosta moniecka, powiat musi reagować na realne potrzeby mieszkańców, a jedną z nich jest transport publiczny, by dojechać do siedziby powiatu, gminy.

– Ludzie starsi nie mają jak dojechać do lekarza, do urzędu, a uczniowie do szkół w tym jedynej szkoły średniej prowadzonej przez nasz powiat. Dlatego, wspólnie z gminami z naszego powiatu planujemy zawrzeć porozumienie, by otworzyć nową linię. Czy to będzie sukces, nie wiem (bo potrzeba zgody rad wszystkich gmin i nie wiemy, czy autobusy będą zapełnione), ale jako samorządowcy musimy działać – tłumaczyła Joanna Kitlas.

Trasa wynikająca z umowy ma prowadzić przez wszystkie gminy powiatu monieckiego. Samorządy chcą zdobyć dofinansowanie z funduszu przewozów autobusowych, a ponieważ będzie zbyt niskie, dołożą ze swoich budżetów.

Zdaniem wójta gminy Krypno autobusy, które mają obsługiwać monieckie gminy nie będą pełne, bo przez ostatnie dziesięciolecia oduczyliśmy ludzi korzystania z komunikacji zbiorowej.

– Społeczeństwo polskie się wzbogaciło; każdego stać na samochód i paliwo. Występują jednak zjawiska bardzo niedobre, szczególnie na wsiach. Społeczeństwo się starzeje, walczymy z depopulacją i wkrótce wiele osób nie będzie mogło skomunikować się z najbliższymi, bo jedni nie mają samochodu, a innym zdrowie nie pozwala auta prowadzić – podkreślił wójt Marek Stankiewicz i zauważył: – Transport, który chcemy zorganizować będzie miał socjalny charakter, by ludzie mogli dostać się do lekarza, szkoły, sklepu czy znajomych.

Wójt Krypna przyznał, że szczegółów umowy jeszcze nie ma. Jest zarezerwowane kilkusettysięczne dofinansowanie od wojewody z Funduszu Rozwoju Przewozów Autobusowych, ale wsparcie tzw. wozokilometra powinno wzrosnąć z obecnych 3 do 5 zł.

– Chcielibyśmy, aby ta umowa działała od 1 lutego 2026 roku. Trasy będą trzy, ale jedne gminy są transportem zainteresowane bardziej, a inne mniej, więc nie każdy samorząd będzie chciał dopłacać do przewozów na rzecz innego. Myślę, że potrafimy się dogadać i każda z gmin dołoży około 60 tys. zł – stwierdził Marek Stankiewicz.

Proponowane linie połączeń autobusowych to: pętla: Knyszyn – Krypno – Trzcianne – Mońki – Kalinówka; trasa z Moniek przez gminę Goniądz i jej wsie do Jaświł; trasa w stronę Jasionówki aż do Korycina, by skomunikować się z krajową S8.

Jeśli siedem wspomnianych gminy zdoła się porozumieć w sprawie ponoszonych kosztów, wójt jest przekonany, że w ciągu dwóch-trzech lat, mieszkańcy powiatu monieckiego będą jeździli autobusami tak często, jak kiedyś.

– Samochody osobowe nie załatwią wszystkich potrzeb – oświadczył Marek Stankiewicz.

Uniwersytet Bezpiecznego Seniora cieszył się dużym zainteresowaniem

Region
Magda Ciasnowska

Ponad 200 osób z Podlaskiego wzięło udział w spotkaniach, prelekcjach i warsztatach w ramach projektu „Uniwersytet Bezpiecznego Seniora". Cel przedsięwzięcia to zwiększenie świadomości osób starszych w zakresie bezpieczeństwa finansowego i bezpieczeństwa w sieci.

Wczoraj w Operze i Filharmonii Podlaskiej podsumowano trzecią odsłonę Uniwersytetu Bezpiecznego Seniora.

Podczas tegorocznej edycji uczestnicy brali udział w rozmowach i warsztatach poświęconych m.in. świadomemu podpisywaniu umów, rozpoznawaniu prób wyłudzeń, zachowaniu ostrożności podczas korzystania z usług bankowych oraz zasadom prawidłowego reagowania w sytuacjach nagłych, w tym zasad działania numeru alarmowego 112. Nie zabrakło także zajęć dotyczących profilaktyki zdrowotnej i aktywnego stylu życia, a także praktycznych wskazówek z zakresu pierwszej pomocy.

– Bezpieczeństwo nie jest wszystkim, ale wszystko bez bezpieczeństwa jest niczym – podkreślał I zastępca komendanta wojewódzkiego policji w Białymstoku inspektor Krzysztof Woźniewski.

Projekt skierowany był do osób po 55. roku życia, które chciały nie tylko poszerzyć wiedzę, lecz także pozostać aktywne społecznie i kulturowo.

– Zainteresowanie projektem było w tym roku ogromne. W spotkaniach wzięło udział aż 212 seniorów – to znacznie więcej niż w pierwszej i drugie edycji łącznie. Okazuje się, że tematy bezpieczeństwa cały czas interesują seniorów. Oni chcą zdobywać tę wiedzę i przez cały czas iść do przodu – mówi starsza aspirant Katarzyna Molska-Zarzecka, oficer prasowy białostockiej policji.

Łącznie zrealizowano 27 spotkań, które odbywały się w czterech miastach: Białymstoku, Bielsku Podlaskim, Łomży, Suwałkach.

– Gratuluję ukończenia projektu i mam do was prośbę, abyście w swoich małych ojczyznach byli latarnikami bezpieczeństwa, nie tylko wśród seniorów, ale dla wszystkich mieszkańców. Wiedza o bezpieczeństwie w sieci, którą zdobyliście, przyda się każdemu – zwracał się do uczestników spotkania Łukasz Prokorym, marszałek województwa podlaskiego.

Podczas podsumowania wydarzenia przedstawiciele władz samorządowych i policji podkreślali, jak ważne jest rozwijanie kompetencji cyfrowych i finansowych seniorów. Zwracano uwagę na to, że rosnąca liczba uczestników pokazuje realną potrzebę organizowania tego typu szkoleń, a dalszy rozwój projektu jest konieczny, aby odpowiadać na zmieniające się zagrożenia.

Spotkanie uświetnił występ zespołu „Zimne Dranie", a uczestnicy wzięli udział w quizie sprawdzającym wiedzę zdobytą podczas zajęć.

Za organizację przedsięwzięcia odpowiadały wspólnie Województwo Podlaskie oraz Komenda Wojewódzka Policji w Białymstoku.

FOT. MAGDA CIASNOWSKA

Podsumowanie trzeciej edycji projektu odbyło się wczoraj w Białymstoku

Awaria w Białostockim Centrum Onkologii

Białystok
PAP

W ograniczonym zakresie działały wczoraj poradnie w Białostockim Centrum Onkologii. Powodem była awaria systemów teleinformatycznych, co wpływało na realizację części świadczeń. Po południu udało się tę awarię usunąć – poinformowała rzeczniczka placówki.

Jak wczoraj zapewniała placówka, sytuacja cały czas była monitorowana, a każdy pacjent dostawał indywidualną informację od koordynatorów i lekarzy prowadzących.

Awaria wynikała z wyłączeń prądu, a te związane są z rozbudową BCO. Kolejne takie planowe wyłączenie miało miejsce podczas weekendu, ale okazało się, że wskutek zaniku prądu nie działają systemy teleinformatyczne szpitala.

– To nie był żaden atak hakerski, żadnych danych nie utraciliśmy, ale nie mamy teraz do nich dostępu i stąd paraliż w szpitalu – mówiła PAP rzeczniczka BCO Monika Ferenc, jeszcze gdy awaria wciąż miała miejsce.

Chodziło m.in. o to, że zakład diagnostyki laboratoryjnej szpitala opiera się w dużej mierze na systemie teleinformatycznym – wskutek awarii nie można było wykonywać tylu badań, ile robi na co dzień, a przeważnie danego dnia rano pacjenci – przed wizytą u lekarza prowadzącego – mają pobieraną krew do badań.

W związku z awarią nie dało się do szpitala dodzwonić na numery stacjonarne; na swojej stronie internetowej oraz na platformach społecznościowych BCO zamieściło wykaz numerów telefonów komórkowych do kontaktu; koordynatorzy i lekarze jeszcze w niedzielę dzwonili do pacjentów – tych, których planowe wizyty musiały być odwoływane.

Wczoraj przed godz. 15 Monika Ferenc poinformowała, że awaria została usunięta. Jak dodała, przywrócenie pełnej funkcjonalności i dostępności systemu mogło zająć kilka godzin.

AKCJA CHARYTATYWNA 0011434802

eprasa.pl 837344c2cc

SPOŁECZEŃSTWO

Betlejemskie Światło Pokoju dotarło do naszego regionu

FOT. UMWP/K. TIMOSZUK

Betlejemskie Światło Pokoju dotarło wczoraj do naszego regionu i Białegostoku. Zostało przekazane m.in. wojewodzie podlaskiemu Jackowi Brzozowskiemu i zarządowi woj. podlaskiego (nz.) przez harcerzy z ZHP Chorągwi Białostockiej z hm. Krzysztofem Jakubowskim na czele.

W niedzielę, 7 grudnia blisko 300 harcerzy z ZHP Chorągwi Białostockiej wzięło udział w uroczystym odebraniu Betlejemskiego Światła Pokoju od słowackich skautów, które odbyło się w Sanktuarium na Krzeptówkach w Zakopanem.

Od ponad 30 lat płomień ten – zapalony w Grocie Narodzenia Pańskiego w Betlejem – wyrusza w niezwykłą sztafetę, niosąc przesłanie pokoju, braterstwa i nadziei. Wędrując z rąk do rąk, przypomina o sile dobra i potrzebie wzajemnego zrozumienia. Betlejemskie Światło Pokoju od prawie 40 lat przekazują dalej harcerze z całej Polski. Płomień trafia do parafii, szkół, szpitali, urzędów, placówek pomocowych i domów, przekazując przesłanie nadziei, braterstwa i pokoju.

Tegoroczne hasło tej wędrówki „Pielęgnuj dobro w sobie" zaprasza do uważnego patrzenia na świat i siebie samego. Chodzi o rozwój tego, co jest w nas dobre, a usuwanie tego, co nas niszczy i ogranicza.

Mieszkańcy Białegostoku i okolic będą mogli otrzymać Betlejemskie Światło Pokoju podczas ogniska, które odbędzie się już 23 grudnia w stolicy woj. podlaskiego.

– O godzinie 17 zapraszamy na Mszę Świętą w Małym Kościele przy Katedrze, a następnie ok. godziny 18 wspólnie rozpalimy ognisko na Dziedzińcu Pałacu Branickich – informuje pwd. Ewa Horosz z ZHP Chorągwi Białostockiej. opr. (R)

Kończy się budowa nowej zajezdni KZK

Inwestycje
Tomasz Maleta

Wielkimi krokami zbliża się finał budowy nowej bazy transportowej Komunalnego Zakładu Komunikacyjnego w Białymstoku. Miejska spółka przewozowa przenosi się do wybudowanej od podstaw zajezdni przy ul. Pomocnej na Zaciszu.

Zgodnie z umową teren przy ul. Jurowieckiej przewoźnik powinien opuścić do 30 marca 2026 roku. Ale władze spółki miejskiej nie wykluczały, że może to nastąpić znacznie wcześniej.

– Przenosiny już trwają – informuje Zdzisław Daniszewski, prezes zarządu KZK.

Dodaje, że zaawansowanie prac przy budowie wynosi 99,9 proc.

Nowa zajezdnia przy ul. Pomocnej zajmuje teren o powierzchni 3 ha. Będzie tam: plac parkingowy, stacje ładowania autobusów elektrycznych, stanowiska naprawcze, diagnostyczne, pomieszczenia biurowe, stacja paliw, zaplecze socjalne.

KZK przeniesie się na Zacisze z ul. Jurowieckiej 46. Pod tym adresem spółka działa od 1991 roku, czyli od momentu jej powołania. Teren starej zajezdni został sprzedany za niemal 49 mln zł (pieniądze zasiliły budowę nowej). Prawie 1,6-ha nieruchomość nabyła spółka Apartamenty Rogowski.

FOT. W. WOJTKIELEWICZ

Tak wygląda baza transportowa z częścią biurową przy ul. Pomocnej

Planuje tu zabudowę mieszkaniową wielorodzinną.

By w ogóle było to możliwe, w 2022 roku po wielkich bojach rada miasta uchwaliła nowy plan miejscowy dopuszczający wprowadzenie na teren przy Jurowieckiej i Nowogródzkiej mieszkaniówki wielorodzinnej. Zgodnie z nim będzie można tu postawić wolnostojące budynki o wysokości maksymalnie 35 metrów. Wzdłuż ul. Jurowieckiej nie przekroczą 18 metrów, a od Nowogródzkiej - 21 metrów. Ponadto dopuszczono lokalizację obiektu handlowego o powierzchni sprzedaży powyżej 2000 m2 w pierwszej (parterze) i drugiej kondygnacji nadziemnej.

Teren starej zajezdni został sprzedany za niemal 49 mln zł. Pieniądze zasiliły budżet budowy nowego obiektu

Także niedaleko nowej zajezdni, po tej samej strony przedłużenia ulicy Piastowskiej, budowane są nowe budynki mieszkalne.

KZK to jedna z trzech spółek transportowych miasta. Przewoźnik ma 71 autobusów, obsługuje 16 linii autobusowych. Pozostałe dwie: Komunalne Przedsiębiorstwo Komunikacji Miejskiej i Komunalne Przedsiębiorstwo Komunikacyjne mieszczą się przy ul. Składowej.

Mars wróci do Ogrodu Branickich, ale później

Inwestycje
Andrzej Kłopotowski

Nie udało się znaleźć w konkursie chętnego, który opracowałby wizerunek Marsa do Ogrodu Branickich. Co nie oznacza, ze miasto rezygnuje z odtworzenia kolejnej, barokowej dekoracji.

Bóg Mars ma stanąć w tzw. perspektywie, czyli na jednej z osi widokowych na terenie rezydencji. Dokładnie chodzi o oś przez boskiety. Miejscem Marsa ma być postument w pałacowym ogrodzeniu, po stronie bulwarów Kościałkowskiego i ulicy Akademickiej. Po obu stronach rzeźby boga zaplanowano tzw. panoplia, czyli motywy dekoracyjne złożone z elementów uzbrojenia ochronnego i broni.

Niestety, ogłoszony przez magistrat konkurs na projekt rzeźby nie został rozstrzygnięty. Do miasta wpłynęła tylko jedna praca konkursowa.

– Obecnie przygotowywane jest postępowanie o udzielenie zamówienia publicznego na realizację tego zadania. Po jego zakończeniu informacja o wykonawcy i szczegółach realizacji zadania zostanie podana do publicznej wiadomości – mówi Marta Lepionka z magistratu.

Dodaje, że na lata 2026-2027 zaplanowano odtworzenie w Ogrodzie Branickich trzech ponad 2-metrowych rzeźb: Marsa i 2 panopliów na flankujących rzeźbę filarach.

Rozpoczęła działalność nowa parafia prawosławna św. Grzegorza Peradze

Kościół
PAP

W poniedziałek w Białymstoku rozpoczęła formalnie działalność nowa prawosławna parafia św. Męczennika Archimandryty Grzegorza Peradze. W mieście zbudowana jest cerkiew pod wezwaniem tego gruzińskiego duchownego - związanego z Polskim Autokefalicznym Kościołem Prawosławnym, zamordowanego w Auschwitz.

Nowa, samodzielna parafia została erygowana na mocy dekretu ordynariusza prawosławnej diecezji białostocko-gdańskiej arcybiskupa Jakuba.

Jak poinformowała w poniedziałek diecezja, teren nowej parafii wydzielony został z części trzech innych parafii - św. Mikołaja, św. Eliasza i św. Jerzego.

Świętem parafialnym będzie 6 grudnia - w tym dniu polska Cerkwi czci pamięć św. Grzegorz Peradze. Proboszczem mianowany został ks. Aleksander Aleksiejuk, dotychczasowy proboszcz prawosławnej parafii pw. Przemienienia Pańskiego w Topolanach.

Grzegorz Peradze urodził się 13 września 1899 roku w Gruzji. W 1918 r. ukończył seminarium duchowne w Tbilisi. W latach 1919-21 walczył z bolszewikami w obronie Demokratycznej Republiki Gruzji. Później przez krótki czas był nauczycielem we wsi koło Gori.

Jesienią 1921 r. został przez gruzińską Cerkiew wysłany na studia na wydziale teologicznym uniwersytetu w Berlinie. W Bonn studiował historię religii, uzyskując stopień doktora. W 1931 r. złożył śluby zakonne i przyjął święcenia kapłańskie w greckiej katedrze w Paryżu. W stolicy Francji związał się z miejscową wspólnotą gruzińską i utworzył dla niej parafię.

Dwa lata później ówczesny metropolita warszawski i całej Polski Dionizy zaproponował mu pracę w studium teologii prawosławnej na Uniwersytecie Warszawskim. W stolicy Grzegorz Peradze mieszkał i pracował do wybuchu II wojny światowej, do aresztowania przez gestapo 5 maja 1942 roku.

Ostatecznie trafił do Auschwitz. Zginął w tym obozie koncentracyjnym 6 grudnia 1942 roku. W 1995 r. został uznany przez gruzińską Cerkiew za świętego męczennika. Czczony jest też w Polskim Autokefalicznym Kościele Prawosławnym. Dniem jego pamięci jest 6 grudnia.

W Białymstoku jest jedyna w kraju cerkiew pod wezwaniem tego gruzińskiego duchownego; konsekrowana została we wrześniu 2024 roku, po dwunastu latach budowy i prac wykończeniowych.

Została zbudowana na osiedlu Dojlidy Górne, w nowej części białostockiej parafii prawosławnej pod wezwaniem proroka Eliasza i przez tę parafię ta inwestycja była prowadzona. Przy cerkwi zbudowany został też dom parafialny.

AKCJA CHARYTATYWNA 0011434808

eprasa.pl 837344c2cc

Od 1 stycznia zniknie kilka miejscowości

Region
Martyna Jurkowska

Pięć wsi oficjalnie zniknie z mapy województwa podlaskiego 1 stycznia 2026 roku. To skutek tzw. działań porządkowych, które cyklicznie przeprowadza Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji. W przypadku naszych miejscowości, ich likwidacja nie będzie wiązała się z żadnymi formalnościami dla mieszkańców. Bo te wsie istniały wyłącznie na papierze i nie było tam żadnych meldunków.

Jedną z pięciu miejscowości, które już wkrótce oficjalnie przestaną istnieć jest Wieska w gminie Ciechanowiec.

- Można powiedzieć, że ta miejscowość od dawna już nie istnieje - mówi Eugeniusz Święcki, burmistrz Ciechanowca. - Ona oczywiście widniała w spisie, ale tam nie ma ani jednego domu, czy innego budynku. Ta wieś znikła z powierzchni gminy już jakieś trzydzieści lat temu i dziś nie mamy w tej miejscowości zameldowanej ani jednej osoby, nie ma też żadnego budynku w ewidencji. Dlatego, jak dopatrzyliśmy się tego faktu, to radni podjęli stosowną uchwałę, której skutkiem jest właśnie zniesienie tej miejscowości.

Z najnowszego projektu rozporządzenia Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji wynika, że z województwa podlaskiego zostanie oficjalnie wykreślonych z rejestrów pięć miejscowości. To oprócz Wieski w gminie Ciechanowiec, także dwie wsie w gminie Dąbrowa Białostocka: Chorodówka i Nowa Olszynka, wieś Jaczno w gminie Jeleniowo oraz miejscowość Podrudawka w gminie Janów.

- Wszystko to, co kiedyś funkcjonowało jako Podrudawka, teraz figuruje jako Rudawka. Ta nazwa już dawno została zastąpiona, a teraz to tylko kwestia uporządkowania - tłumaczy Jerzy Pogorzelski, wójt gminy Janów.

I zapewnia, podobnie jak inni włodarze, że wymazanie miejscowości z mapy nie będzie wiązało się z żadnymi utrudnieniami czy formalnościami dla mieszkańców.

- Wszyscy, którzy mają tam meldunki, zameldowani są i tak w Rudawce. Dlatego tutaj nic się nie zmienia - zapewnia wójt.

Likwidacje miejscowości to jednak nie są jedyne zmiany MSWiA, które 1 stycznia wejdą w życie. Resort zmienia także niektóre z urzędowych nazw miejscowości. Zmiany te obejmą kilka wsi w naszym województwie.

Będą to trzy miejscowości w gminie Dubicze Cerkiewne. Zmiany obejmą nie tyle nazwy, co ich terytorialne położenie. Wieś Pasieczniki Małe z przysiółka wsi Witowo zmieni się w wieś, miejscowość Piaski - z przysiółka wsi Długi Bród zmienią się w wieś Piaski, a miejscowość Siemiwołoki - z przysiółka wsi Jagodniki Siemiwołoki staną się kolonią.

Wprowadzenie zmian ma zapewnić większą przejrzystość w urzędowych rejestrach i uproszczenie procedur administracyjnych.

W piątek zaprzysiężenie nowo wybranej pani wójt

Bielsk Podlaski
Martyna Jurkowska

Na 12 grudnia zaplanowana jest uroczysta sesja rady gminy Bielsk Podlaski, podczas której Katarzyna Korycka złoży ślubowanie na wójta tej gminy.

Posiedzenie radnych gminy zaplanowane jest na godzinę 9. Wtedy wybrana w przedterminowych wyborach Katarzyna Korycka złoży uroczyste ślubowanie na wójta. I tym samym rozpocznie urzędowanie na najwyższym stanowisku w gminie.

W wyborach, które odbyły się 30 listopada, Katarzyna Korycka uzyskała 1369 głosów, co zapewniło jej wygraną już w pierwszej turze. To wdowa po dotychczasowym wójcie Walentym Koryckim, który we wrześniu br. niespodziewanie zmarł.

- Kampania wyborcza i wybory to czas niezwykle intensywny, ale za kilka dni zacznie się moja służba na rzecz naszej małej ojczyzny. Obiecuję ciężko pracować każdego dnia - pisała w mediach społecznościowych.

GMINA JASIONÓWKA

FOT. PUW/KRZYSZTOF ZDANUCZYK

Niedzielna uroczystość poświęcenia i oddania do użytku nowej remizy Ochotniczej Straży Pożarnej w Jasionówce była wielkim świętem dla całej miejscowej społeczności. Udział w tym wydarzeniu wziął m.in. wojewoda podlaski Jacek Brzozowski.

Inwestycja o łącznym koszcie ponad 3,1 mln zł była możliwa dzięki rządowemu dofinansowaniu w wysokości ponad 1,9 mln zł. Wkład własny gminy wyniósł ponad 1,1 mln zł, a ponad 57 tys. zł dołożył Fundusz Sołecki sołectwa Jasionówka.

Jasionowscy strażacy mogą się pochwalić już 114-letnią historią troski o bezpieczeństwo lokalnej wspólnoty. Straż Ogniowa została tu powołana w 1911 roku i od tamtego czasu ochotnicy zapewniają pomoc w kryzysowych sytuacjach.

- W ciągu tych 114 lat zmieniło się wiele, ale niezmienne jest to, że chcemy żyć w bezpiecznym świecie i bezpiecznych małych ojczyznach - i wszyscy chcemy o to bezpieczeństwo dbać, a wspierają nas w tym strażacy - podkreślał podczas uroczystości wojewoda Jacek Brzozowski.

Nowa remiza OSP w Jasionówce to ważna inwestycja dla lokalnej społeczności i wszystkich strażaków. To nowoczesne miejsce, które pozwoli jeszcze lepiej służyć bezpieczeństwu mieszkańców.

AUTOREKLAMA 0011444248

ORGANIZATOR AKCJI

Kurier Poranny GAZETA WSPÓŁCZESNA

PARTNER GŁÓWNY

G City BIAŁA

PARTNER ZBIÓRKI

FUNDACJA POMOCY ZWIERZĘTOM Kudłata Polana

eprasa.pl 837344c2cc

POLSKA *i* ŚWIAT

BRUKSELA

To jest dobry dzień dla Polski, jeśli chodzi o pakt migracyjny – ocenił w poniedziałek w Brukseli minister spraw wewnętrznych Marcin Kierwiński. Zgodnie z tzw. roczną pulą solidarnościową, w ramach unijnego paktu azylowo-migracyjnego państwa członkowskie będą miały obowiązek relokacji co najmniej 30 tys. migrantów rocznie. Polski rząd wystąpił o pełne zwolnienie i jego wniosek został pozytywnie zaopiniowany przez Komisję Europejską.

Polska nie będzie partycypować w mechanizmie relokacji ani płacić odszkodowań

Marcin Kierwiński minister spraw wewnętrznych i administracji

KRÓTKO

GDAŃSK

26 lat więzienia za zabójstwo żony

W poniedziałek Sąd Okręgowy w Gdańsku skazał na 26 lat więzienia 35-letniego Tomasza K. Mężczyzna był oskarżony o zabójstwo żony i upozorowanie jej śmierci w wypadku oraz sprowadzenie katastrofy w ruchu lądowym w Mezowie na Kaszubach w woj. pomorskim. Tomasz K. będzie musiał też zapłacić odszkodowania najbliższym zamordowanej żony Jolanty K.

Mężczyzna odpowiadał za zbrodnię z 10 stycznia 2024 r. Tego dnia wieczorem w Mezowie na przejeździe kolejowym pociąg relacji Kartuzy – Gdańsk-Wrzeszcz zderzył się ze skodą fabią. W pojeździe, na siedzeniu kierowcy, było ciało kobiety. Jak się później okazało, zamordował ją mąż i upozorował wypadek. Przyznał się do zbrodni.

Prokurator Anna Grzech z Prokuratury Rejonowej w Kartuzach wniosła o karę dożywotniego pozbawienia wolności i możliwość ubiegania się o przedterminowe zwolnienie po odbyciu kary 40 lat więzienia.

WARSZAWA

Harcerze przynieśli Światło Pokoju

W poniedziałek prezydent Karol Nawrocki otrzymał od harcerzy Betlejemskie Światło Pokoju. W niedzielę w Zakopanem harcerze odebrali je od słowackich skautów. Betlejemskie Światło Pokoju trafi w najbliższych dniach do parafii, szkół, szpitali, urzędów, placówek pomocowych i domów w całej Polsce.

FOT. PAP/LESZEK SZYMAŃSKI

ŁÓDŹ

Skandal w areszcie śledczym

Dwóch funkcjonariuszy Służby Więziennej w Łodzi usłyszało zarzuty przyjmowania łapówek w zamian za wnoszenie do aresztu i przekazywanie osadzonym m.in. telefonów komórkowych oraz środków odurzających. Jak poinformował rzecznik prasowy Prokuratury Okręgowej w Łodzi Paweł Jasiak, do zatrzymań doszło 26 listopada. Przeszukano wiele lokali, a funkcjonariusze Delegatury Centralnego Biura Antykorupcyjnego w Łodzi zabezpieczyli gotówkę, telefony komórkowe, środki odurzające i farmakologiczne. – Z ustaleń śledztwa wynika, że proceder odkryty w Areszcie Śledczym w Łodzi mógł trwać co najmniej od stycznia 2021 roku do czerwca 2024 roku – wyjaśnił prok. Jasiak.

Gorący początek procesu Brauna

Marcin Koziestański, AK
Warszawa

W warszawskim sądzie ruszył proces Grzegorza Brauna. Europoseł i lider partii Konfederacja Korony Polskiej pojawił się tam razem z grupą zwolenników, w tym tzw. Rodakami Kamratami.

FOT. PAP/PAWEŁ SUPERNAK

Europoseł Grzegorz Braun przed budynkiem sądu z grupą zwolenników, w tym tzw. Rodakami Kamratami

Europoseł złożył wnioski o wyłączenie sędziego i zmianę oskarżającego prokuratora.

Sprawa dotyczy m.in. zgaszenia przez Brauna świec chanukowych w Sejmie w grudniu 2023 r.

– Szczęść Boże Wysoki Sądzie. Wnoszę o wyłączenie sędziego Marcina Brzostko ze składu sędziowskiego. Obywatelom RP powinien być bowiem zagwarantowany uczciwy proces. A przypuszczam, że celem pana sędziego nie jest wnikliwe zapoznanie się z faktami. Akt oskarżenia sklecony jest przez prokuraturę z kilku zdarzeń, z kilku miejsc, które łączy tylko moja osoba. W akcie oskarżenia znajdują się same insynuacje, jest on chyba stworzony metodą kopiuj-wklej z „Gazety Wyborczej". A pan sędzia uprzedzony przez moich obrońców o tym, że obowiązują mnie obowiązki europosła, zignorował harmonogram moich działań – przekonywał na sali rozpraw Grzegorz Braun, który domagał się wyłączenia sędziego z postępowania.

Europoseł powiedział również, że sędzia Brzostko jest „neosędzią" i został mianowany na pierwsze stanowisko sędziowskie już po 2017 r. – Nie wchodząc w ten spór, ale z ostrożności procesowej nie chcę uczestniczyć w postępowaniu, którego prawomocność może być później kwestionowana – mówił Braun.

Po jego wypowiedzi sędzia zarządził godzinną przerwę, która trwała jednak... 3 godziny. W tym czasie przed salą rozpraw trwały m.in. modlitwy.

Prok. Artur Wańdoch określił wniosek o wyłączenie sędziego jako „absurdalny". Podobnie odniósł się do wniosku o zmianę prokuratora zaznaczając, że śledztwo w sprawie było przeprowadzone „wszechstronnie z uwzględnieniem wszystkich przepisów i rozpoznaniem wszystkich wniosków".

– Sąd w innym składzie, po rozpoznaniu wniosku oskarżonego, postanowił nie przychylić się do wniosku o wyłączenie sędziego – poinformował po przerwie sędzia Brzostko.

Prokurator po przerwie odczytał akt oskarżenia, dzięki czemu proces formalnie ruszył. Śledczy oskarżyli europosła m.in. o zgaszenie świec chanukowych, obrażenie uczuć religijnych wyznawców judaizmu, czy atak na dr. Łukasza Szumowskiego.

– Nie przyznaję się do winy. Nie zasługuję na jakąkolwiek karę. Działałem w interesie publicznym, przejawiając troskę o zasady Konstytucji RP. Staję przed tym sądem, gdyż śmiałem występować w obronie przed uciskiem i rytualnym manifestowaniem żydowskiej supremacji – stwierdził Grzegorz Braun. Według niego ruszający proces jest „ewidentnie polityczny". – To nagonka, parada samozwańczych katów.

Postępowanie karne wobec Brauna w tej sprawie umożliwiło uchylenie mu w maju br. przez Parlament Europejski immunitetu. Równocześnie w PE były lub wciąż są procedowane kolejne wnioski prokuratora generalnego o uchylenie europosłowi immunitetu.

Przed budynkiem sądu zgromadzili się zwolennicy i współpracownicy Grzegorza Brauna, tworzący „front gaśnicowy", w tym między innymi posłowie Konfederacji Korony Polskiej, liderzy tzw. Rodaków Kamratów, czyli Wojciech „Jaszczur" Olszański i Marcin „Ludwiczek" Osadowski, a także przedstawiciele ruchu Bezpartyjni Samorządowcy, czy współpracujący od pewnego czasu z Braunem Janusz Korwin-Mikke. PAP

Trzej Ukraińcy, którzy podróżowali po Polsce autem wypełnionym sprzętem szpiegowskim, zatrzymani przez stołecznych policjantów

Oprac. Anna Nagel
Warszawa

Stołeczni policjanci zatrzymali trzech obywateli Ukrainy, którzy podróżowali pod Polsce autem wypełnionym sprzętem hakerskim i detektorem urządzeń szpiegowskich.

Do zatrzymania doszło podczas rutynowej kontroli na ulicy Senatorskiej w Warszawie. Oprócz kierowcy, w osobowej toyocie podróżowało jeszcze dwóch mężczyzn. Okazało się, że wszyscy są obywatelami Ukrainy w wieku 42, 43 i 39 lat.

Policjanci bardzo starannie przeszukali samochód i znaleźli przedmioty mogące służyć nawet do ingerencji w strategiczne systemy informatyczne kraju, przełamywania sieci informatycznych i teleinformatycznych.

Zabezpieczyli m.in. detektor urządzeń szpiegowskich, zaawansowany sprzęt hakerski, anteny, laptopy, dużą liczbę kart SIM, routery, przenośne dyski twarde i kamery.

W rozmowie z policjantami przyznali, że podróżują po Europie, a do Polski przyjechali zaledwie kilka godzin wcześniej.

– Obywatele Ukrainy nie byli w stanie określić celu posiadania zabezpieczonych przez policjantów rzeczy. Twierdzili, że są informatykami, a przy zadawaniu precyzyjniejszych pytań zapominali języka angielskiego i udawali, że nie rozumieją, co się do nich mówi – przekazał sierż. szt. Kacper Wojteczko ze śródmiejskiej komendy.

W prokuraturze zatrzymani usłyszeli zarzuty związane z oszustwami, oszustwami komputerowymi oraz z pozyskaniem urządzeń i programów komputerowych przystosowanych do popełnienia przestępstw, w tym próby uszkodzenia danych informatycznych o szczególnym znaczeniu dla obronności kraju. Decyzją sądu mężczyźni zostali aresztowani na trzy miesiące.
PAP

AKCJA CHARYTATYWNA

0211435240

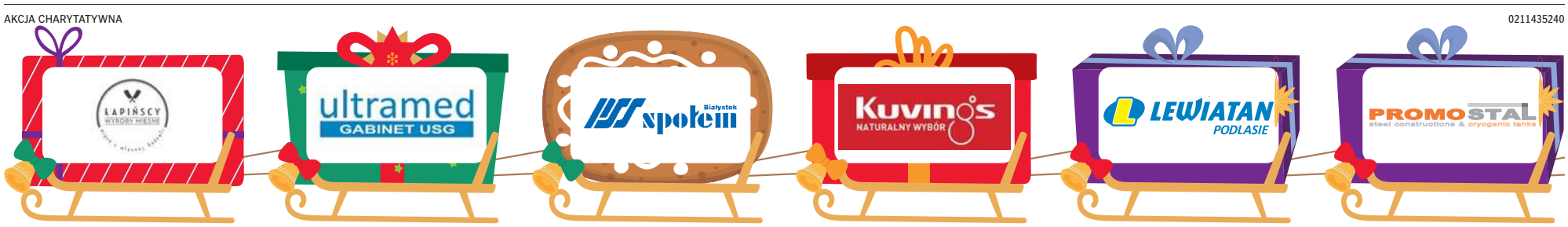

eprasa.pl 837344c2cc

Trump rozczarowany, Zełenski będzie rozmawiać z Europą

Oprac. Karolina Wrońska
Kijów

– Nowy tydzień będzie obfitował w wydarzenia dyplomatyczne związane z wysiłkami na rzecz zakończenia wojny w Ukrainie – zapowiedział prezydent Ukrainy.

– Rozpoczynamy nowy tydzień aktywności dyplomatycznej – będą konsultacje z europejskimi przywódcami. Przede wszystkim dyskutowane będą kwestie bezpieczeństwa, pakiety wsparcia dla naszej obronności,długoterminowe finansowanie Ukrainy. Oczywiście będziemy rozmawiać również o wspólnym stanowisku negocjacyjnym – poinformował Wołodymyr Zełenski.

Prezydent Ukrainy poinformował w sobotę, że przeprowadził rozmowę telefoniczną ze specjalnym wysłannikiem USA Steve'em Witkoffem i zięciem prezydenta USA Donalda Trumpa Jaredem Kushnerem na temat kluczowych kwestii dotyczących zakończenia rozlewu krwi i zapobieżenia kolejnej zbrojnej agresji Rosji.

FOT. JULIA DEMAREE NIKHINSON/AP/EAST NEWS

Prezydent USA powiedział w niedzielę, że jest „nieco rozczarowany" faktem, że prezydent Ukrainy nie zajął się amerykańską propozycją zakończenia wojny z Rosją

Zełenski podkreślił, że niektóre kwestie wymagają osobistych spotkań i rozmów na najwyższym szczeblu. – Niektóre kwestie można omówić tylko osobiście: Umierow i Hnatow będą mi zgłaszać tematy, a ja będę rozmawiał z przywódcami Europy. Mamy zaplanowane spotkania w Londynie, a także w Brukseli – dodał Zełenski. Jednocześnie wyraził podziękowanie Witkoffowi i Kushnerowi za – jak się wyraził – gotowość prowadzenia negocjacji 24 godziny na dobę przez 7 dni w tygodniu.

Trump rozczarowany prezydentem Ukrainy

Donald Trump skrytykował Wołodymyra Zełenskiego po tym, jak amerykańscy i ukraińscy negocjatorzy zakończyli w sobotę rozmowy mające zawęzić różnice zdań w planu pokojowym przygotowanym przez USA. W niedzielę wieczorem Trump zasugerował, że ukraiński przywódca wstrzymuje rozmowy.

„Jestem trochę rozczarowany, że prezydent Zełenski jeszcze nie zapoznał się z tą propozycją. Jego naród ją uwielbia, ale on nie"

– Jestem trochę rozczarowany, że prezydent Zełenski jeszcze nie zapoznał się z tą propozycją. Jego naród ją uwielbia, ale on nie – stwierdził Trump w rozmowie z dziennikarzami.

Prezydent dodał: Uważam, że Rosja jest z tym w porządku, ale nie jestem pewien, czy Zełenski jest z tym w porządku. Jego naród ją uwielbia, ale on nie jest gotowy.

Trump utrzymuje z Zełenskim napięte stosunki od objęcia drugiej kadencji w Białym Domu, twierdząc, że wojna to marnotrawstwo pieniędzy amerykańskich podatników. Trump wzywał też Ukraińców do oddania Rosji okupowanych ziem, aby zakończyć konflikt. PAP

Osłona ochronna wokół elektrowni w Czarnobylu w fatalnym stanie

Kazimierz Sikorski
Wiedeń

Według Międzynarodowej Agencji Energii Atomowej (MAEA) osłona nad reaktorem jądrowym w Czarnobylu w Ukrainie nie jest już w stanie zabezpieczyć odpadów radioaktywnych.

„Arka", czyli Nowa Bezpieczna Osłona (NSC) w Czarnobylu, która została poważnie uszkodzona przez atak dronów w lutym, utraciła swoje podstawowe funkcje bezpieczeństwa – podała MAEA.

Ukraina oskarżyła Rosję o atak na Czarnobyl 14 lutego 2025 roku, czemu Kreml zaprzeczył. Dron uderzył w NSC, wywołując pożar i uszkadzając otaczającą ją osłonę ochronną. Nadzór jądrowy zalecił remont ogromnej stalowej konstrukcji, którą postawiono kilka lat temu, aby umożliwić prace oczyszczające i zapewnić bezpieczeństwo obiektu.

Osłona ochronna to masywna, łukowata stalowa konstrukcja zbudowana na terenie elektrowni w Czarnobylu, aby przykryć zniszczony reaktor nr 4 i zabezpieczyć jego materiały radio-aktywne.

FOT. TWITTER

Uszkodzona przez atak dronów osłona w Czarnobylu nie spełnia już swojej ochronnej funkcji

Budowę kolosalnego hangaru ukończono w 2019 roku, a w założeniu miał przetrwać 100 lat i jest kluczowy w zabezpieczeniu tego miejsca.

26 kwietnia 1986 r. w reaktorze nr 4 w Czarnobylu (ówczesne ZSRR) doszło do eksplozji i rozprzestrzeniły się radioaktywne cząstki na obszarach Ukrainy, Białorusi, Rosji i poza nią.

Przywódcy siedmiu państw UE zaapelowali o szybkie decyzje w sprawie pożyczki dla Ukrainy

Oprac. Karolina Wrońska
Bruksela

Przywódcy siedmiu państw UE zaapelowali o szybkie przyjęcie unijnego mechanizmu wsparcia Ukrainy opartego na tzw. pożyczce reparacyjnej wykorzystującej zamrożone rosyjskie aktywa.

„Czas jest najważniejszy. Podejmując decyzję w sprawie pożyczki reparacyjnej na szczycie UE w grudniu, mamy szansę wzmocnić pozycję Ukrainy w jej obronie i zapewnić jej lepszą pozycję do negocjacji sprawiedliwego i trwałego pokoju" – czytamy w liście do przewodniczącego Rady Europejskiej Antonia Costy oraz szefowej Komisji Europejskiej Ursuli von der Leyen.

Sygnatariusze podkreślili w nim, że od początku rosyjskiej inwazji w 2022 r. Europa konsekwentnie wspiera Ukrainę zarówno z powodów moralnych, jak i z uwagi na własne bezpieczeństwo, bo Rosja zagraża także innym krajom.

FOT. WOJCIECH WOJTKIELEWICZ

Wśród sygnatariuszy listu jest m.in. Donald Tusk

Szefowie państw i rządów wyrazili pełne poparcie dla propozycji Komisji Europejskiej dotyczącej pożyczki opartej na zamrożonych rosyjskich aktywach w UE. Ich zdaniem jest to rozwiązanie „najbardziej wykonalne finansowo i politycznie realistyczne", a zarazem zgodne z zasadą, że agresor powinien zapłacić za wyrządzone szkody.

Pod listem podpisali się: premier Tusk, premier Estonii Kristen Michal, premier Finlandii Petteri Orpo, premier Irlandii Micheal Martin, premier Łotwy Evika Silina, prezydent Litwy Gitanas Nauseda oraz premier Szwecji Ulf Kristersson.

Kanclerz Niemiec Friedrich Merz wspólnie z von der Leyen próbowali przekonać w piątek premiera Belgii Barta de Wevera do użycia zamrożonych rosyjskich aktywów. Spotkanie w siedzibie belgijskiego premiera zakończyło się jednak bez uścisku dłoni liderów.

Zgodnie z propozycją KE zamrożone od 2022 r. aktywa rosyjskiego banku centralnego mają zostać wykorzystane do sfinansowania pożyczki reparacyjnej dla Ukrainy. Ta ma oddać pieniądze, gdy Rosja wypłaci jej odszkodowanie za straty wojenne.

Do tego rozwiązania nie jest przekonana Belgia, w której znajduje się izba rozliczeniowa Euroclear przechowująca większość zamrożonych środków. Premier de Wever wielokrotnie powtarzał, że Belgia nie jest gotowa na takie rozwiązanie, ponieważ obawia się, iż będzie musiała sama wypłacić pieniądze Rosji, jeśli ta wygra w sądzie.

Propozycja użycia rosyjskich aktywów, z którą wyszła w środę KE, nie wymaga zgody wszystkich 27 stolic UE, lecz większości kwalifikowanej, którą tworzy 15 państw członkowskich stanowiących 65 proc. ludności. PAP

Koniec pokoju między Tajlandią a Kambodżą?

Kazimierz Sikorski
Bangkok

Tajlandia rozpoczęła naloty wzdłuż spornej granicy z Kambodżą. Oba kraje oskarżają się o ataki, a wynegocjowane przez Stany Zjednoczone zawieszenie broni wisi na włosku.

Porozumienie zawarte przy wsparciu USA przyniosło kilka miesięcy spokoju, jednak relacje między oboma państwami ponownie się pogarszają. Umowa o zawieszeniu broni podpisana w październiku może legnąć w gruzach.

Rzecznik tajskiej armii, generał Winthai Suvaree, stwierdził, że siły Kambodży jako pierwsze otworzyły ogień. Jeden tajski żołnierz zginął, rannych zostało czterech innych. Miejscową ludność ewakuowano z zagrożonych stref w bezpieczne miejsce.

– Tajskie samoloty uderzyły w cele wojskowe w kilku miejscach – mówił generał, dodając, że był to odwet za wkroczenie kambodżańskiego wojska na terytorium Tajlandii.

Kambodża odrzuciła te oskarżenia, obwiniając Tajlandię, że zaatakowała jako pierwsza. Zawarty przy mediacji Stanów Zjednoczonych rozejm, który zakończył konflikt między sąsiednimi krajami, stanął pod znakiem zapytania, gdy niedawno tajscy żołnierze zostali ranni przez miny lądowe. Obie strony nadal oskarżają się o odpowiedzialność za te incydenty.

Oba kraje powinny oczyścić wspólną granicę z pozostałych ładunków wybuchowych po poprzednich konfliktach, jednak zakorzeniona wrogość między nimi wciąż trwa.

AKCJA CHARYTATYWNA

0111439520

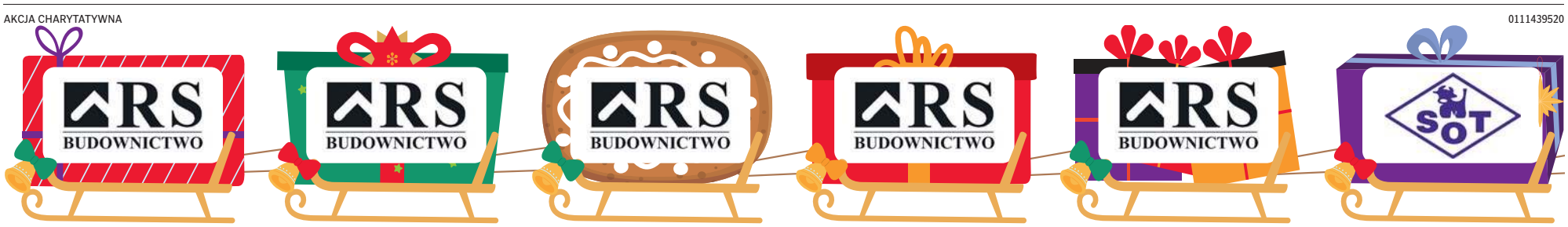

eprasa.pl 837344c2cc

PARTNEREM MERYTORYCZNYM CYKLU JEST ARP S.A.

0011422613

Najtańsza energia to ta, której przedsiębiorstwo nie musi zużyć

Firmy na drodze do odczarowania transformacji energetycznej

Polska w ciągu najbliższych 10 lat zainwestuje biliony złotych w transformację energetyczną. To będą nie tylko wielkie projekty infrastrukturalne, jak atom, farmy wiatrowe czy nowe sieci przesyłowe, ale też wiele inwestycji przedsiębiorstw w poprawę efektywności energetycznej. To wielka szansa dla polskich firm, zwłaszcza z sektora MŚP, dla których ceny energii są obecnie jedną z kluczowych barier rozwojowych.

Jeszcze kilka lat temu w biznesie dominowało jedno podejście: koszt jest królem. Później, pod wpływem pandemii i wstrząsów geopolitycznych, nadeszła era „odporności za wszelką cenę". Dziś przedsiębiorstwa muszą łączyć oba te modele, bo konkurencyjne koszty i operacyjna zwinność stają się fundamentem przewagi. W polskich realiach na drodze do poprawy produktywności i efektywności kosztowej stoją dwie główne przeszkody: rosnące koszty pracy i ceny energii.

Duszący miks

W trzech pierwszych kwartałach 2025 r. średnia cena energii elektrycznej w Polsce była średnio o 10-15% wyższa niż w Unii Europejskiej, wynosząca ok. 90 euro/MWh. To głównie efekt wciąż dużego udziału węgla w naszym miksie energetycznym oraz wysokich kosztów uprawnień do emisji CO_2. Polska należy też do krajów z największymi dobowymi zmianami cen - tańsza energia w środku dnia przeplata się z droższą w godzinach wieczornych, gdy fotowoltaika już nie pracuje. Dla firm oznacza to trudność w przewidywaniu kosztów i planowaniu marż.

Polskie MŚP doskonale zdają sobie sprawę ze skali problemu, co potwierdzają badania „EIB Investment Survey" Europejskiego Banku Inwestycyjnego. Wynika z niego, że koszty energii to dziś najpoważniejsza bariera rozwoju. Efekt? Coraz mocniejsza presja na marże, trudność w planowaniu i rosnące ryzyko utraty konkurencyjności – szczególnie dla firm energochłonnych.

Zacznij od oświetlenia

Dla wielu polskich MŚP to wręcz być albo nie być. I właśnie dlatego trzeba kwestie transformacji energetycznej odczarować. Wielu przedsiębiorców kojarzy ją wyłącznie z wielkimi inwestycjami: elektrownią jądrową czy morskimi farmami wiatrowymi. One są ważne, w przyszłości zapewnią gospodarce stabilne oraz tanie źródło energii, ale nie rozwiążą problemów firm tu i teraz. Transformacja musi zaczynać się w każdej firmie. Najtańsza energia to nie ta kupiona taniej, lecz ta, której przedsiębiorstwo nie musi zużyć. Brak działań może prowadzić do utraty konkurencyjności, a w niektórych branżach – do wykluczenia z rynku.

Polskie MŚP na stałe powinny wpisać inwestycje w transformację energetyczną w swoje strategiczne cele i konsekwentnie je realizować. Muszą zacząć traktować to jako sposób na poprawę marż, a nie jako koszt.

- Inwestycje w odnawialne źródła energii i efektywność energetyczną pozwalają nie tylko obniżyć koszty działalności, ale też zwiększyć odporność firm na wahania cen energii. Dla przedsiębiorstw energochłonnych to realna możliwość zabezpieczenia przyszłości biznesu – podkreśla Jarosław Kała, dyrektor Departamentu Produktów Finansowych w Agencji Rozwoju Przemysłu S.A.

Co to mogą być za inwestycje?

- instalacje OZE pokrywające część zapotrzebowania na energię
- termomodernizacja
- wymiana lub modernizacja maszyn i linii produkcyjnych
- odzysk ciepła odpadowego
- modernizacja systemów wentylacji, ogrzewania i klimatyzacji
- wymiana oświetlenia na energooszczędne.

Niewiele firm policzyło, ile mogłoby zaoszczędzić nawet na tak prostym kroku jak modernizacja oświetlenia. Czekanie na pierwszą elektrownię jądrową nie rozwiąże problemów. Zmiana musi zacząć się w każdym przedsiębiorstwie, nawet od małych rzeczy.

Startujemy z trudniejszej pozycji

To tym bardziej konieczne, że skala wyzwania jest większa niż w wielu krajach Europy Zachodniej. Think tank Bruegel w analizie „Measuring GDP at risk in the low-carbon transition" dowodzi, że podczas gdy Niemcy, Francja czy Szwecja mogą relatywnie łatwiej przejść na gospodarkę niskoemisyjną, to Polska, Bułgaria czy Słowacja napotkają na tej drodze znacznie większe trudności.

- Procesy modernizacyjne są długotrwałe i wymagają dużych nakładów, a zwrot z inwestycji często jest odroczony w czasie. Duże firmy i grupy kapitałowe mają do dyspozycji zespoły ds. transformacji, wsparcie zewnętrznych konsultantów, portfele akcjonariuszy oraz łatwiejszy dostęp do finansowania zewnętrznego, ale przecież gospodarkę krajową tworzą setki tysięcy przedsiębiorstw. To MŚP stanowią fundament gospodarki i to w nich musi dojść do realnej zmiany, jeśli chcą utrzymać konkurencyjność – podkreśla Jarosław Kała z ARP S.A.

Jak to wszystko sfinansować?

Kluczowe pytanie brzmi: skąd wziąć środki na transformację? Na szczęście odpowiedź jest coraz bardziej optymistyczna: możliwości jest naprawdę dużo!

1. Fundusze UE i programy krajowe

W samym tylko 2025 r. Polska ma do dyspozycji ponad 42 mld zł na transformację energetyczną, efektywność energetyczną, OZE i infrastrukturę sieciową. Środki pochodzą m.in. z KPO, Funduszu Sprawiedliwej Transformacji, FEnIKS i FEPW. Ponad połowę z nich już rozdysponowano – podpisane umowy obejmują inwestycje za 21,8 mld zł, z czego 70% środków trafia na efektywność energetyczną i OZE. Nabory nadal jednak trwają. Warto przygotować wnioski i – co szczególnie ważne – zadbać o finansowanie pomostowe, bo dotacje najczęściej są wypłacane dopiero po zakończeniu projektu.

2. Białe certyfikaty – niedoceniany instrument

Niewielu przedsiębiorców wie, że inwestycje poprawiające efektywność energetyczną mogą przynieść dodatkowy, wymierny finansowo efekt: białe certyfikaty. Można je sprzedać na Towarowej Giełdzie Energii, uzyskując realny zwrot części kosztów. Im większa oszczędność energii, tym wyższa wartość certyfikatów. Liczą się nawet projekty pozornie niewielkie – jak modernizacja oświetlenia, termomodernizacja czy odzysk ciepła. Co kluczowe, efekty tych inwestycji muszą być potwierdzone przez audytorów przed i po realizacji.

3. Pożyczki, kredyty i leasing

Rzecznik MŚP, Agnieszka Majewska, zwraca uwagę, że mikro-, mali i średni przedsiębiorcy mierzą się cały czas z brakiem dostępu do finansowania. Może to wynikać z sytuacji finansowej konkretnych firm lub braków zabezpieczeń. Jednocześnie sektor finansowy jest dziś bardzo płynny, a oferta szeroka, zwłaszcza w obszarze zielonych inwestycji. Trzeba jednak umieć dobrać instrument do rodzaju inwestycji.

- Możliwości finansowania transformacji energetycznej polskich MŚP jest naprawdę wiele i warto je umiejętnie łączyć. Agencja Rozwoju Przemysłu od lat finansuje rozwój i transformację polskich małych i średnich firm - od pożyczek na zielone inwestycje z gwarancją InvestEU, zabezpieczającą nawet 80% finansowania, przez leasing, po finansowanie pomostowe projektów dotacyjnych – wylicza Jarosław Kała z ARP S.A.

Transformacja, która się opłaca

Wysokie koszty energii i pracy nie znikną. Firmy muszą działać, zanim będzie za późno. Odpowiednio przygotowana inwestycja w efektywność energetyczną obniża koszty operacyjne, zmniejsza ryzyko i zwiększa odporność na wahania cen energii. Dla polskich MŚP transformacja energetyczna to dziś nie moda ani obowiązek. To po prostu najbardziej opłacalna inwestycja w przyszłość firmy.

eprasa.pl 837344c2cc

strefa BIZNESU
strefabiznesu.pl

DOLAR AMERYKAŃSKI 1 USD	EURO 1 EUR	FRANK SZWAJCARSKI 1 CHF	FUNT SZTERLING 1 GBP	JEN 100 JPY
3,63	4,22	4,51	4,83	2,33

DANE WG NBP Z DNIA 08.12.2025, G. 12:00

Zapowiadano trzęsienie ziemi na rynku pracy. Rewolucja jest, ale iluzoryczna

Agnieszka Kamińska
agnieszka.kaminska@polskapress.pl

Zapowiadane z dużym rozmachem przepisy o jawności płac w firmach niewiele zmienią. Pierwszy etap ich wdrożenia zaplanowano na 24 grudnia 2025 roku. W praktyce pracodawcy niechętni zmianom nie będą zmuszeni do zmiany swoich obecnych praktyk. – Nowe przepisy tak naprawdę nie zmienią znacząco pozycji kandydatów i kandydatek do pracy – przyznaje Paulina Król, dyrektor ds. kadr i operacji w No Fluff Jobs.

24 grudnia 2025 roku wejdą w życie nowe przepisy dotyczące jawności wynagrodzeń. Pracodawcy będą zobligowani do przekazania informacji na temat poziomu wynagrodzenia już na etapie rekrutacji. To jedynie część przepisów, które mają zostać wdrożone do 7 czerwca 2026 roku i które są podyktowane unijną dyrektywą.

Nowe przepisy o jawności płac są jedynie (a może aż) początkiem dyskusji na temat wynagradzania. Na razie niewiele zmienią w firmach

Czy tak szumnie zapowiadana ustawa rzeczywiście oznacza rewolucję na rynku pracy? W praktyce przepisy niewiele zmienią.

– Nowe przepisy nie zmienią znacząco pozycji kandydatów i kandydatek. Kwota lub przedział początkowego wynagrodzenia muszą zostać podane z odpowiednim wyprzedzeniem, nadal jednak istnieje możliwość przeciągania momentu ich ujawnienia do ostatniej chwili – mówi Paulina Król, dyrektor ds. kadr i operacji w No Fluff Jobs, polskiego portalu z ofertami pracy m.in. dla IT.

Pracodawca będzie musiał podać wysokość pensji przed zatrudnieniem kandydata – taka zasada już teraz obowiązuje

Informacje o proponowanych zarobkach będą musiały zostać przekazane na piśmie, w postaci papierowej bądź elektronicznej, w ogłoszeniu o pracę, przed rozmową kwalifikacyjną lub przed nawiązaniem stosunku pracy. Zamieszczenie kwot w ofertach jest więc jedynie jedną z możliwości.

– To niewątpliwe duże rozczarowanie dla kandydatów, dla których informacje te są kluczowe w ocenie, czy dana oferta pracy jest dla nich atrakcyjna i czy proponowany przedział finansowy odpowiada ich oczekiwaniom. Nie ulega jednak wątpliwości, że to dopiero początek zmian w zakresie transparentności wynagrodzeń – mówi nam Anna Tietianiec, ekspert rynku pracy w Manpower.

Tymczasem większość pracowników (73% – w badaniu Manpower) uważa, że wynagrodzenia osób zajmujących to samo stanowisko w organizacji powinny być jawne. Na tego typu zmiany będziemy musieli jeszcze poczekać.

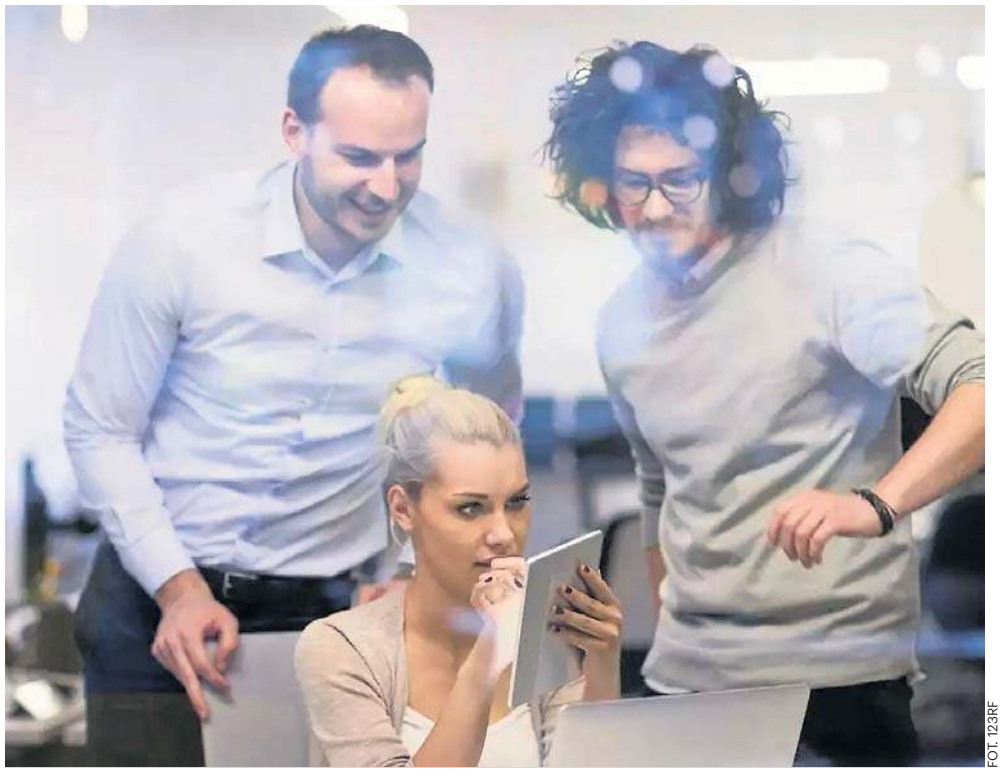

FOT. 123RF

Przepisy o jawności wynagrodzeń, które mają wejść w życie 24 grudnia, niewiele zmienią

– Przepisy wymagają m.in., żeby wynagrodzenie lub jego przedział oparte było na obiektywnych, neutralnych kryteriach, w szczególności pod względem płci. Jeżeli jednak u pracodawcy nie funkcjonuje siatka płac, to poza skrajnymi przypadkami trudno będzie zweryfikować, czy w danym przypadku podane widełki spełniały te wymogi. Bez kompleksowego wdrożenia dyrektywy obecna nowelizacja może niewiele zmienić w praktyce – twierdzi prawnik Wojciech Kwiatkowski, zastępca dyrektora w kancelarii KPMG Law.

Opracowanie spójnej polityki płacowej może być wyzwaniem dla przedsiębiorców i wymaga czasu

Z perspektywy pracodawców rozciągnięcie w czasie wdrożenia dalszych regulacji w tym zakresie daje czas na uregulowanie polityki płacowej i wyeliminowanie potencjalnych nierówności.

– Wdrożenie unijnej dyrektywy to złożony proces. Firmy widzą związane z tym wyzwania, wskazują na trudności w weryfikacji polityk płacowych i ewentualnym uzasadnianiu różnic, a także na możliwe napięcia oraz prawdopodobny wzrost oczekiwań ze strony pracowników – uważa Piotr Wajgielt, executive manager w firmie Wyser.

Na tym etapie pracodawcy niechętni zmianom nie będą zmuszeni do znaczącej zmiany swoich obecnych praktyk, aby pozostać w zgodzie z prawem. Nowelizacja nie niesie za sobą negatywnych skutków dla pracodawców, nie przewidują też nowych sankcji. Natomiast pełne wdrożenie przepisów, obejmujące m.in. raportowanie i sankcje, powinno nastąpić do 7 czerwca 2026 roku.

Przepisy o jawności płac – co naprawdę zmieni się w procesie kadrowym i rekrutacyjnym

Nowe przepisy o jawności płac – pierwszy etap, wdrożenie 24 grudnia 2025 roku:

- jawność wynagrodzeń na etapie rekrutacji – przepisy nie wymagają, aby widełki płacowe znajdowały się w samym ogłoszeniu; pracodawca informację o pensji podaje najpóźniej przed przedstawieniem propozycji zatrudnienia;
- kandydat może zapytać o wysokość zarobków na początku rekrutacji, ale pracodawca nie musi odpowiedzieć;
- pracodawca nie może pytać kandydata o wcześniejsze zarobki.

Drugi etap, który ma być wdrożony do 7 czerwca 2026 roku:

- kandydat będzie mógł uzyskać informacje na temat średniego poziomu wynagrodzeń osób wykonujących tę samą lub równorzędną pracę przy podziale na płeć;
- pracodawca powinien posiadać „jasne, neutralne płciowo zasady podejmowania decyzji o wynagradzaniu", a pracodawca powinien mieć uporządkowany system płac;
- firmy zatrudniające co najmniej 100 osób będą musiały regularnie raportować różnice w wynagrodzeniach kobiet i mężczyzn;
- pracownicy mają zyskać prawo do roszczeń, jeśli uznają, że naruszono ich prawo do równego traktowania. ©℗

AKCJA CHARYTATYWNA
0211439642

eprasa.pl 837344c2cc

Blisko 5 mln Polaków odłożyło już ponad 42 mld zł. Czy oszczędzanie w PPK ma sens?

Marek Knitter
marek.knitter@polskapress.pl

Pracownicze Plany Kapitałowe (PPK) przyciągają coraz większą rzeszę pracowników, którzy odkładają część swojej pensji.

W połowie listopada poinformowano, że łączna wartość aktywów netto zgromadzonych w funduszach zdefiniowanej daty przekroczyła już 42,6 miliarda złotych. Pieniądze gromadzone w PPK są prywatną własnością uczestnika. Podlegają dziedziczeniu oraz podziałowi w przypadku rozwodu.

W najnowszym, listopadowym Biuletynie PPK okazuje się, że łączna wartość aktywów netto zgromadzonych w funduszach zdefiniowanej daty przekroczyła imponujące 42,6 mld zł. Co więcej, biuletyn wskazuje na rekordowe zyski uczestników, sięgające niemal 200%. W programie aktywnie oszczędza już 4,97 miliona Polaków.

Zdaniem Marty Damm-Świerkockiej, członkini zarządu PFR Portal PPK, średnio co 4 minuty do PPK przystępuje trzech nowych pracowników. W największych firmach już ponad 8 na 10 pracowników należy do PPK.

Ile realnie zyskał więc uczestnik PPK do tej pory?

W biuletynie PPK przedstawiono kalkulację dla osoby zarabiającej 5300 zł (a później 7000 zł), która oszczędza w programie od grudnia 2019 roku. W zależności od funduszu jej stopa zwrotu wyniosła od 138% do 198%. W praktyce oznacza to, że na jej rachunku znajduje się obecnie od 11 380 zł do 16 420 zł więcej niż sama wpłaciła. Na tę kwotę złożyły się wpłaty pracodawcy oraz dopłaty od państwa, a wszystko to zostało pomnożone przez wyniki inwestycyjne funduszy.

Jeśli ktoś ma wątpliwości, to może skorzystać z wielu dostępnych kalkulatorów, które pokazują, jak zmieni się pozom oszczędności w zależności od wybranych opcji.

Warto w tym momencie zauważyć, że w przypadku PPK to właśnie wiek danego pracownika będzie miał zasadnicze znaczenie i wpływ na wysokość stopy zwrotu, ponieważ środki są inwestowane w Fundusze Zdefiniowanej Daty (FZD), które dopasowują poziom ryzyka do wieku uczestnika. Dla osoby w wieku 25 lat Fundusz Zdefiniowanej Daty (np. FZD 2060, FZD 2065) ma najbardziej agresywny profil inwestycyjny (większy udział akcji), co w długim terminie ma potencjał do osiągnięcia wyższej stopy zwrotu.

PPK po 12 miesiącach przyniesie więcej niż lokata bankowa

Oczywista różnica jest taka, że w przypadku lokaty bankowej po określonym terminie środki można wypłacić wraz z odsetkami pomniejszone o podatek bankowy. W przypadku PPK taka sytuacja nie jest możliwa, choć są pewne wyjątki dotyczące wypłaty części środków (o czym piszemy poniżej). Z drugiej strony zerwanie lokaty przed terminem nie jest korzystne.

Wracając do naszej oferty lokat bankowych (zakładanych po 15 listopada) to np. oprocentowanie na okres 3 miesięcy wynosi najczęściej od 3,5% do 5,3%, a na przykład w InBanku oprocentowanie na 12 miesięcy wynosi 5,15%. Należy jednak zwrócić uwagę na odpowiednie wymagania stawiane przez różne banki (nowe środki, wymóg założenie konta osobistego itd.). Natomiast każda kolejna obniżka stóp procentowych wpływa na wysokość oprocentowania lokat i kont oszczędnościowych.

W celu uproszczenia obliczeń zakładamy, że pensja wynosi 5000 zł brutto. Z tej kwoty pracownik odprowadza miesięcznie 2% brutto (100 zł), a pracodawca dokłada 1,5% wynagrodzenia brutto (75 zł). Są to podstawowe założenia, gdyż istnieje możliwość niewielkiego podniesienia tych procentów. Dodatkowo państwo dokłada 250 zł jako wpłatę powitalną i roczną dopłatę w wysokości 240 zł. Łączna wartość konta po roku wyniesie 2590 zł, a jeśli dołożymy średnią stopę zwrotu na poziomie 6% (ok. 155 zł), to po 12 miesiącach na koncie będzie znajdowało się około 2745 zł.

Stopa zwrotu może się nieznacznie różnić, biorąc pod uwagę wiek oszczędzającego. Jednak dodając do tego wpłaty państwa, to znacząco poprawia to stan konta PPK danego pracownika.

Sytuacja po 10 latach odkładania

PPK jest dodatkowym wehikułem oszczędnościowym, który pozwala zebrać środki na okres emerytalny. Dlatego warto jeszcze sprawdzić, jak zmieni się wartość konta, zakładając, że osoba mając 25 zaczęła odkładać w PPK.

Przy założeniu 6% średniej stopę zwrotu i dodając wszystkie wpłaty państwa, to po 10 latach oszczędzania w PPK nasz 35-latek na rachunku będzie miał ponad 31 000 zł.

To pokazuje także, że PPK ma potencjał być ponaddwukrotnie bardziej efektywne niż oszczędzanie tej samej kwoty własnej na lokacie. Wynika to przede wszystkim z dopłat pracodawcy i państwa, które niemal podwajają kapitał wpłacony na start, zanim jeszcze włączy się efekt inwestycyjny.

PPK dobrym instrumentem wspierającym rynek kapitałowy

Warto dodać, że środki wpłacane na PPK są pośrednio inwestowane między innymi na rynku w akcje spółek notowanych na GPW w Warszawie czy w obligacje skarbowe. To oznacza, że rosnąca wartość środków gromadzonych w PPK będzie miała coraz większy wpływ także na rynek kapitałowy i całą gospodarkę. Zdaniem ekspertów sam mechanizm jest pozytywny, ale może warto rozważyć dodatkową opcję dla pracowników.

– To, co należałoby zrobić z PPK, to moim zdaniem zwiększyć limity wpłat. Obecne poziomy są zbyt niskie. Owszem, dla osób o niskich i średnich dochodach, z dopłatami państwa i pracodawcy, system ten daje bardzo wysokie stopy zwrotu, ale nominalnie te kwoty nie są duże. Ideą planów kapitałowych powinno być zgromadzenie jak największej sumy na przyszłość – powiedział „Strefie Biznesu" Piotr Szulec, prezes Skarbiec TFI.

Jego zdaniem mogłoby to stać się kołem zamachowym dla giełdy i całej gospodarki, gdyby do PPK płynęło więcej środków.

– Oczywiście możliwość częściowej wypłaty środków powinna pozostać – to w końcu pracownicze plany kapitałowe, które miały zachęcać Polaków do oszczędzania. Nikt nie mówił, że trzeba odkładać przez 30 lat. Chodziło o to, by nauczyć Polaków, jak to robić – odkładać tyle, ile mogą, a później ewentualnie podzielić środki na różne cele. Jeśli ktoś potrzebuje części teraz, może ją wypłacić, a resztę trzymać przez kolejne 20 lat – wyjaśnił Szulec.

Prezes uważa, że PPK to bardzo dobry program, który byłby jeszcze lepszy, gdyby podwyższono limit wpłat np. do 10% lub umożliwiono uczestnikom samodzielne dopłacanie własnych środków.

Środki z PPK po 60. roku życia

Uczestnik PPK sam podejmuje decyzję o formie i terminie wypłaty środków. Od wybranego przez niego wariantu zależą skutki podatkowe wypłaty.

Po 60. roku życia można skorzystać ze środków zgromadzonych w PPK, dokonując wypłaty 25% swoich oszczędności jednorazowo i 75% oszczędności w 120 miesięcznych ratach (można zdecydować się na większą liczbę rat).

Można też wypłacić 100% oszczędności w minimum 120 miesięcznych ratach. Obie te formy wypłaty są zwolnione z podatku od zysków kapitałowych (tzw. podatku Belki).

Należy jednak pamiętać, że jeśli uczestnik zdecyduje się na wypłatę 75% lub 100% środków w minimum 120 ratach, ale wysokość pierwszej raty – wyliczona przez podzielenie zgromadzonych oszczędności przez zadeklarowaną liczbę rat – będzie mniejsza niż 50 zł, środki zostaną wypłacone jednorazowo. Uczestnik PPK będzie wówczas zobowiązany do zapłaty podatku od zysków kapitałowych wypracowanych przez 75% środków.

Uczestnik PPK może także zdecydować o jednorazowej wypłacie wszystkich zgromadzonych oszczędności lub w dowolnej liczbie rat, mniejszej niż 120. W takim przypadku również będzie musiał zapłacić „podatek Belki".

Wypłata środków z PPK po ukończeniu 60 lat. Co jeszcze warto wiedzieć?

Ustawodawca przewidział również i taki scenariusz, że po ukończeniu 60 lat uczestnik PPK może także dokonać wypłaty transferowej swoich oszczędności: do zakładu ubezpieczeń (z którym zawarł umowę, na podstawie której – po osiągnięciu 60. roku życia – nabędzie prawo do świadczenia okresowego lub rzeczowego) albo na rachunek lokaty terminowej.

Taki uczestnik PPK może także wnioskować o wypłatę środków w formie świadczenia małżeńskiego, jeżeli jego małżonek – na rzecz którego umowa o prowadzenie PPK została zawarta z tą samą instytucją finansową – również osiągnął 60. rok życia i małżonkowie wspólnie oświadczą, że chcą skorzystać z wypłaty świadczenia małżeńskiego.

W razie złożenia wniosku o wypłatę środków w formie świadczenia małżeńskiego instytucja finansowa otworzy wspólny rachunek PPK dla małżonków, zwany „rachunkiem małżeńskim". Świadczenie małżeńskie jest wypłacane w minimum 120 miesięcznych ratach.

Środki można wypłacić wcześniej, ale...

Wypłata środków z PPK przed 60. rokiem życia jest możliwa, ale tylko w określonych sytuacjach, i będzie to wiązało się z ewentualnymi zobowiązaniami podatkowymi.

Przewidziano jednak dwie szczególne sytuacje umożliwiające wypłatę środków z PPK przed 60. rokiem życia bez obowiązku zapłaty zryczałtowanego podatku dochodowego. Tak jest w przypadku wypłaty do 25% środków (bez obowiązku zwrotu tych środków na rachunek PPK) w razie poważnego zachorowania uczestnika PPK, jego małżonka lub dziecka.

W przypadku wypłaty do 100% środków z rachunku PPK na pokrycie wkładu własnego w związku z zaciągnięciem kredytu hipotecznego np. na zakup mieszkania, jeśli zostaną one – w terminie określonym w umowie z instytucją finansową – zwrócone na rachunek PPK.

Wcześniejsza wypłata możliwa, ale już z podatkiem

Jak podaje portal mojeppk.pl, uczestnik PPK może w dowolnym momencie wypłacić pieniądze zgromadzone na jego rachunku PPK – także przed ukończeniem 60. roku życia. Zwrot środków następuje na wniosek uczestnika, złożony wybranej instytucji finansowej. Pracownik otrzyma zgromadzone przez siebie oszczędności pomniejszone o:

- podatek od zysków kapitałowych;
- 30% środków pochodzących z wpłat pracodawcy – informacja o pobranych 30% zostanie zaewidencjonowana na koncie ubezpieczonego w ZUS jako jego składka na ubezpieczenie emerytalne, należna za miesiąc, w którym została przekazana (wpłaty pracodawcy, które wpływały do PPK, były wcześniej zwolnione ze składek na ubezpieczenia społeczne);
- środki pochodzące z dopłat od państwa.

Każdy pracownik ma oczywiście wybór, czy pozostać w systemie PPK, czy zrezygnować z oszczędzania w nim. Gromadząc oszczędności do 60. roku życia, możemy zyskać jednak najwięcej, biorąc pod uwagę wpłaty uzyskiwane od pracodawcy, dopłaty od państwa oraz preferencje podatkowe. ©℗

AKCJA CHARYTATYWNA 0311441277

eprasa.pl 837344c2cc

Rosyjski sabotaż to dopiero początek? Polskie firmy ruszają bronić nieba

Michał Piękoś
michal.piekos@polskapress.pl

Rosyjski sabotaż kolejowy, podpalenia infrastruktury i wojna hybrydowa - Polska weszła w okres bezprecedensowych zagrożeń, a dotychczasowe systemy bezpieczeństwa są niewystarczające. W rozmowie ze Strefą Obrony Paweł Czachowski, prezes Polskiego Holdingu Obronnego, mówi wprost: technologie są dostępne, ale państwowe i prywatne podmioty często nadal operują rozwiązaniami sprzed lat, które nie odpowiadają dzisiejszym realiom. Ostrzega również przed brakiem kadr i nadchodzącą „klęską urodzaju" w polskiej zbrojeniówce.

Nasilające się incydenty sabotażowe w Polsce - od podpaleń po ingerencje w infrastrukturę krytyczną - unaoczniły skalę zagrożeń w czasie wojny hybrydowej. Jak podkreśla Paweł Czachowski, prezes Polskiego Holdingu Obronnego, część instytucji wciąż opiera swoją ochronę na przestarzałych systemach bezpieczeństwa.

- Systemy ochrony zaprojektowane dwa, trzy czy pięć lat temu na pewno nie są tymi, które ochronią nas dzisiaj, kiedy mamy sytuację wojny hybrydowej -tłumaczy Czachowski.

Technologia jest, ale trzeba ją wdrażać

Prezes PHO podkreśla, że nowoczesne narzędzia - od zaawansowanego monitoringu z AI po systemy antydronowe - są już dostępne na polskim rynku. Problemem pozostaje ich wdrożenie oraz odpowiednie podejście do projektowania ochrony.

- Jeżeli nie mamy systemu, to nawet nie wiemy, że nam coś wleciało. Połowa sukcesu jest wtedy, gdy wiemy i możemy namierzyć operatora - dodaje.

Czachowski zwrócił uwagę, że wykrywalność dronów może sięgać nawet 100 procent, ale w wielu lokalizacjach ogranicza ją ukształtowanie terenu czy gęsta zabudowa. Dodaje, że w miejscach, gdzie nie można stosować zagłuszania, rozwiązaniem są drony interceptory.

FOT. 123RF

Sylwetki ciężkich dronów na tle zachodzącego słońca

Indywidualne podejście do infrastruktury

Zdaniem prezesa PHO nie istnieje jedno uniwersalne rozwiązanie, które zabezpieczy wszystkie typy obiektów.

- Każda infrastruktura wymaga oddzielnego zaprojektowania systemów ochrony i zastosowania rozwiązań dostępnych już dziś na rynku - zaznacza. Czachowski podkreśla również, że w razie globalnych kryzysów dostawcy zagraniczni będą obsługiwać przede wszystkim własne rynki, dlatego współpraca z polskim przemysłem staje się kluczowa.

PHO bliżej ochrony niż produkcji broni

W rozmowie prezes wyjaśniał, dlaczego Polski Holding Obronny funkcjonuje obok Polskiej Grupy Zbrojeniowej.

- Po podziale zajęliśmy się bardziej bezpieczeństwem i ochroną, także dla spółek z grupy PGZ, a nie produkcją sprzętu - podkreślił.

PHO współpracuje z Agencją Uzbrojenia, natomiast - jak zaznaczył - z Ministerstwem Obrony Narodowej jeszcze nie prowadzi projektów. Część wcześniejszych kontraktów zagranicznych jest obecnie wygaszana, ponieważ holding skupia się na rynku krajowym.

Największym zagrożeniem brak kadr, nie brak technologii

Jednym z największych wyzwań sektora obronnego jest niedobór wysoko wykwalifikowanych specjalistów. Choć powstają nowe linie produkcyjne amunicji, a środki publiczne rosną, brakuje ludzi, którzy mogliby obsługiwać coraz bardziej zaawansowane systemy.

-Systemy są coraz bardziej skomplikowane, ale na rynku nie ma pracowników z odpowiednimi kwalifikacjami - dodał prezes.

Czachowski apeluje o zmiany legislacyjne dotyczące uprawnień pracowników ochrony oraz kierunkowe szkolenia dla operatorów nowoczesnych systemów.

„Klęska urodzaju" w polskiej zbrojeniówce

Wbrew głosom o brakach amunicji prezes PHO jest przekonany, że produkcja w Polsce znacząco wzrośnie w najbliższych latach. Większe wyzwanie może stanowić... nadmiar zamówień. Największym ryzykiem jest klęska urodzaju - że polski sektor zbrojeniowy nie podoła rosnącym zamówieniom.

Duże środki z programów rządowych powinny - jego zdaniem - trafić do krajowych firm, które równolegle muszą inwestować w nowe moce produkcyjne i technologie.

Przyszłość bezpieczeństwa zależy od ludzi

Choć technologie antydronowe, monitoring z AI i systemy ochrony są dostępne, ostatecznie decydujący będzie czynnik ludzki. Bez szeroko zakrojonego programu szkolenia i zatrzymywania specjalistów w kraju modernizacja systemów bezpieczeństwa może wyhamować. - Musimy zatrzymać inżynierów w kraju albo ściągnąć ich z powrotem, bo inaczej nie będziemy konkurencyjni - podkreśla Czachowski.©℗

Pierogi i kapusta w cenie kawioru. Tak zostajesz sponsorem świątecznego jarmarku

Agata Wodzień-Nowak
agata.wodzien@polskapress.pl

Nawet jeśli bigos będzie zbyt kwaśny, churrosy powinny wynagrodzić niesmak. W tym roku bywa, że i słodka przekąska zawodzi. Trwają jarmarki bożonarodzeniowe w największych miastach Polski. Pierogi, grzane wino, barszcz, ale też pielmieni i langosze do świąt muszą zarobić na ich sprzedawców i drogie stoisko. Zapachy kuszą, ale cena niekiedy odstrasza.

Jarmarki bożonarodzeniowe w Polsce to prawdziwe świąteczne centra handlowe i gastronomiczne. Można na nich znaleźć szeroki asortyment produktów, który zazwyczaj dzieli się na trzy główne kategorie: rękodzieło i ozdoby, regionalne smakołyki oraz ciepłe napoje i potrawy.

Co roku tradycyjne polskie smaki przeplatają się ze specjałami z różnych zakątków świata. Kto ma ochotę na pierogi z kapustą i grzybami, oscypek albo makowca, niekiedy musi najpierw ominąć budki z węgierskimi langoszami i hiszpańskimi churrosami. Te ostatnie mają chrupać, a bywa, że wgryzamy się w tłuszcz za minimum 25 zł, bo na przykład tyle kosztuje najmniejsze opakowanie.

Wystawcy jarmarków świątecznych starają się wybierać pewniaki, bo jeśli sprzedaż nie będzie szła, zamiast zarobku zaczną liczyć stratę. A tego w złotym sezonie dla handlu nikt nie chce.

Przed Bożym Narodzeniem klient jest w stanie wydać więcej, by poczuć klimat i jest bardziej skłonny głębiej sięgnąć do kieszeni, nawet jeśli kubeczek grzanego wina kosztuje 20-30 zł, a mała miseczka bigosu 28 zł. Czy 250 ml aromatycznego gorącego napoju musi aż tyle kosztować?

Zaglądamy do cenników jarmarków bożonarodzeniowych 2025, ale nie tych przeznaczonych dla klientów stoisk, lecz dla wystawców.

Na początek cennik prestiżowego jarmarku w Gdańsku. Ile trzeba zapłacić na stoisko pod rzemiosło, artystów i artykuły spożywcze? W strefie premium na Targu Węglowym - Drodze Królewskiej 10,8 tys. zł za stragan 6 mkw., poza tą strefą 9950 zł. Większy domek (8 mkw.) to już koszt 13,7 tys. w strefie premium i 13 tys. poza nią.

Dodatkowy koszt to wypożyczenie lady, koszt doprowadzenia prądu 1,1 tys. zł (rozliczenie wg licznika), dystrybutor wody 500 zł.

Gastronomia płaci od 7,6 tys. zł za domek 6 mkw., 9,5 tys. zł za 8 mkw. i 12,7 tys. zł za 8 mkw. z wyposażeniem, czyli okap z wentylatorem, stoły, lady i panel ścienny.

Tańszy jest kram o powierzchni 2 mkw. (4,9 tys. zł), ale już powierzchnia typu kontener kosztuje 15 tys. zł. To nie koniec. Trzeba zapłacić prowizję od przychodu w wysokości 10 procent.

Inny przykład pochodzi z Bydgoszczy. Tu opłata za uczestnictwo w jarmarku składa się z opłaty eksploatacyjnej z tytułu najmu stoiska i zróżnicowanej kwoty zależnej od rodzaju towaru wskazanego przez wystawcę w karcie zgłoszenia:

- 3,3 tys. zł brutto - produkty rękodzielnicze wyrabiane przez wystawcę, produkty naturalne (ekologiczne, organiczne);
- 4 tys. zł brutto -artykuły i produkty masowej produkcji skarpety, czapki, szale, stroiki, figurki i ozdoby świąteczne),
- 5 tys. zł brutto - artykuły spożywcze;
- 6 tys. zł brutto - gastronomia (bez sprzedaży alkoholu);
- 10 tys. zł brutto - gastronomia ze sprzedażą alkoholu oraz sprzedaż alkoholu.

Koszt wyłączności obejmuje - oprócz ceny podanej w regulaminie za najem domku - 10 000 zł brutto.

Koszt stoiska to dla wystawcy dopiero część wydatków. Swoje kosztuje towar i zatrudnienie pracowników, często sezonowych. Praca na jarmarkach bożonarodzeniowych w dużych polskich miastach (takich jak Kraków, Wrocław, Poznań czy Gdańsk) to jedna z najstabilniejszych ofert zatrudnienia sezonowego w okresie zimowym.

Najczęściej poszukiwani są pracownicy do bezpośredniej obsługi stoisk, w tym do sprzedaży jedzenia i napojów, oraz upominków, ozdób i słodyczy.

Praca rozpoczyna się zazwyczaj około 21 listopada i trwa standardowo do 23 grudnia. Należy jednak pamiętać, że w niektórych lokalizacjach jarmarki są otwarte dłużej - nawet do 7 stycznia 2026 roku.

Wymagania: kluczowe jest posiadanie książeczki do celów sanitarno-epidemiologicznych (sanepidowskiej). Ponadto, pracodawcy oczekują pozytywnego podejścia, umiejętności pracy z klientem oraz podstawowej znajomości języka angielskiego, co jest niezbędne w kontakcie z turystami.

Wynagrodzenie: stawki godzinowe kształtują się na poziomie 30-47 zł brutto. Najbardziej efektywni pracownicy mają szansę zarobić do 330 zł brutto za dzień pracy - wynika z danych grupy Progres.

Jest to szczególnie popularna forma dorabiania dla studentów i uczniów w wieku 16-26 lat, ponieważ wiele ofert jest celowo kierowanych do osób posiadających ten status.

AKCJA CHARYTATYWNA 0111446204

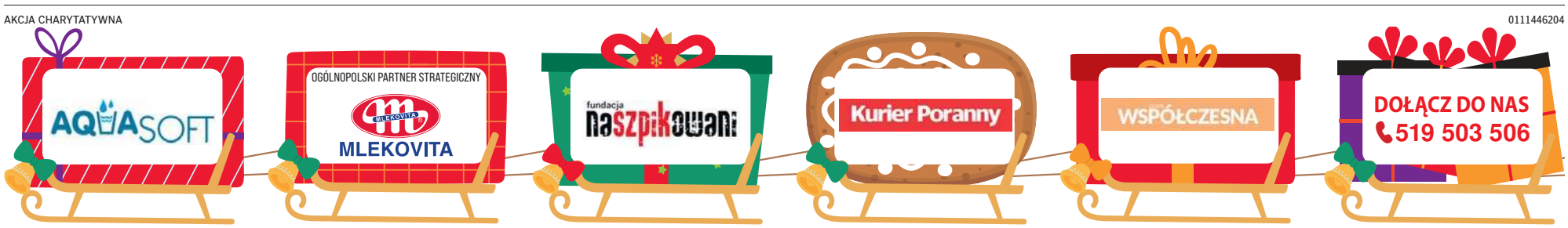

eprasa.pl 837344c2cc

Ten rynek rośnie nawet o 25% rocznie. Od zmian nie ma już odwrotu

Agnieszka Kamińska
agnieszka.kaminska@polskapress.pl

– Rynek usług automatyzacji i usprawniania procesów m.in. księgowych w firmach rośnie globalnie na poziomie 25% rocznie. Okazuje się, że firm, które jeszcze się nie zdigitalizowały i nie przeszły na systemy cyfrowe, jest bardzo dużo. A to znaczy, że potencjał na rynku jest ogromny – mówi w rozmowie ze „Strefą Biznesu" dr Przemysław Sołdacki, prezes AMODIT.

Popyt na usługi cyfryzacji i automatyzacji różnych procesów w firmach będzie tylko rósł

FOT. 123RF

Koszt usprawnienia procesów księgowych w firmie może sięgać nawet miliona złotych rocznie w przypadku dużych firm

„Strefa Biznesu": Czy jest duże zainteresowanie usprawnieniem np. działów księgowych lub HR w firmach? Dużo macie klientów?

Dr Przemysław Sołdacki, prezes AMODIT: Działamy na rynku od 15 lat i odnotowujemy systematyczny wzrost. W zasadzie co tydzień uruchamiamy wdrożenie u kolejnego klienta. Rynek globalnie rośnie na poziomie 25% rocznie. Okazuje się, że firm, które jeszcze się nie zdigitalizowały i nie przeszły na systemy cyfrowe, jest bardzo dużo. A to znaczy, że potencjał jest ogromny. W kolejnych latach popyt na usługi cyfryzacji i automatyzacji różnych procesów w firmach będzie tylko rósł. Oczywiście popyt napędzają również zmiany w prawie – myślę tu choćby o systemie KSeF, który ma być obowiązkowy od przyszłego roku. Ale mamy również klientów, którzy od dwóch lat korzystają z KSeF i teraz chcą już iść o krok dalej. Są też i tacy, którzy właśnie teraz wdrażają rozwiązania związane z tym systemem. Na rynku działają również firmy, które z tym zwlekają. Ministerstwo zapowiedziało, że po wejściu w życiu obowiązku korzystania z e-faktur te firmy, które jeszcze nie przejdą na nowy system, przez pewien czas nie będą miały naliczanych kar. Ale przecież i tak trzeba będzie go wdrożyć. W ostatecznym rozrachunku system jest korzystny, pomaga zaoszczędzić czas i pieniądze.

Na rynku działają małe firmy i duzi gracze, którzy oferują kompleksowe usługi

Czy na polskim rynku dużo jest firm takich jak wasza?
Ten rynek jest zróżnicowany, bo działają na nim małe firmy, które proponują proste systemy i zajmują się jedynie rozwiązaniem jednego problemu, np. specjalizują się tylko w kwestiach kadrowych. Są też firmy takie jak nasza, które oferują kompleksowe usługi. Konkurencja na rynku jest, choć w naszym przypadku nie jest ona bardzo szeroka. Ścigamy się z innymi na zaoferowanie rozwiązań, które jak najlepiej rozwiążą jakiś problem w firmie i to jest zdrowa sytuacja. Jednocześnie, co też jest pewnym wyzwaniem, cały czas analizujemy zmiany w prawie i gwarantujemy klientom, że nasza propozycja jest i będzie zgodna z nowymi regulacjami. Klient nie musi się obawiać, że coś w przepisach przeoczy – my możemy zapewnić obsługę systemu przez lata.

Jak w praktyce wygląda proces wyboru oferty przez klienta? Czy proponujcie gotowe rozwiązanie, czy je przygotowujecie według preferencji firmy? Domyślam się, że klient może mieć bardzo ambitne oczekiwania, jeśli chodzi o usprawnienie pracy w jego organizacji.
To prawda i przyznam, że różnie to wygląda. Niektórzy klienci konkretnie wskazują, co ich interesuje. Czasem otrzymujemy od nich precyzyjnie określoną specyfikację. Jesteśmy w stanie wykonać każdą usługę. Z tego względu, że obsługujemy bardzo dużo firm, widzimy, że pewne zagadnienia się powtarzają: wszystkie większe firmy mają przecież księgowość, HR czy dział prawny. My już wiemy, jak coś wdrożyć i jakie rozwiązanie będzie najlepsze w danej firmie. Mamy gotowe szablony i pomysły, i najczęściej proponujemy je klientowi. Poza tym rozwiązania nie mogą być jakiekolwiek, ale muszą ściśle odpowiadać zapisom w ustawie. Bywa i tak, że klient ma pewne oczekiwania, a my wyjaśniamy, dlaczego pewnych rozwiązań nie warto wdrażać lub lepszy byłby inny system.

Koszt wdrożenia rozwiązań polegających na usprawnieniu procesów w firmie może sięgać miliona złotych rocznie

Ile kosztuje wdrożenie takiego systemu?
Wiele zależy do zakresu prac i od wielkości firmy. Naszymi klientami są firmy, które mają kilkadziesiąt pracowników, ale obsługujemy też i takie, które mają po kilkadziesiąt tysięcy pracowników. Skala prac i koszty w obu przypadkach są inne. Natomiast taki minimalny koszt wdrażania rozwiązań polegających na digitalizacji procesów to kilka tysięcy złotych miesięcznie.

To nie jest dużo. Dlaczego rozwiązania są wdrażane miesięcznie?
To dolna granica kosztów. Zamiast inwestować w jedno rozwiązanie za setki tysięcy złotych, można inwestycję rozłożyć w czasie i krok po kroku wdrażać usprawniania w kolejnych obszarach w firmie, np. co miesiąc. Rynek właśnie idzie w tym kierunku. Najpierw umawiamy się z klientem np. na trzy usprawnienia, a potem przygotowujemy plan na kolejne. Oczywiście realizujemy też projekty, za które klient płaci kilkaset tysięcy złotych rocznie. Ten koszt może nawet sięgać miliona złotych rocznie, ale to dotyczy dużych przedsiębiorstw, które zatrudniają po 20 tys. pracowników. Kwota może wydawać się duża, ale jak ją podzielimy przez liczbę pracowników i uwzględnimy to, że ich wydajność poprawi się choćby o 5%, to nie jest to duży koszt. Ale czasem efektywność może wzrosnąć jeszcze bardziej, nawet o 30%. I w takim przypadku przedsiębiorca odnotowuje już konkretny zwrot z inwestycji.

Pracownicy, którzy nie będą chcieli korzystać z AI, mogą stracić pracę na korzyść tych, którzy z tego typu rozwiązań będą chcieli korzystać

W przestrzeni publicznej toczy się dyskusja, czy automatyzacja w firmach oznacza zwolnienia, czy przeciwnie – powstaną nowe miejsca pracy. Co Pan o tym sądzi?
Tak naprawdę automatyzacja oznacza zmianę zakresu obowiązków zawodowych pracowników. Można to porównać ze zmianą w pracy rolnika. Fakt, że wielu z nich wykonuje czynności przy pomocy kombajnów czy innych urządzeń, nie oznacza, że człowiek w gospodarstwie jest niepotrzebny albo że ma mniej pracy. Ten rolnik ma trochę inne obowiązki niż kiedyś. Automatyzacja i korzystanie z AI w firmach oznacza to, że pracownik nie będzie musiał trwonić czasu na rzeczy powtarzalne, nudne, których właściwie nie chce wykonywać. Pracownik będzie mógł skupić się na sprawach ważniejszych. Myślę, że pracownicy, którzy nie będą chcieli korzystać z AI, mogą stracić pracę na korzyść tych, którzy z tego typu rozwiązań będą chcieli korzystać.

Pracownicy, którzy potrafią budować np. modele AI, mogą zarobić więcej niż menedżer średniego szczebla

Czy Pana firma szuka pracowników?
Szukamy osób do różnych działów, w tym handlowego, rozwoju produktów, programistów. Te rekrutacje są mniej lub bardziej ciągłe. Jeśli chodzi o specjalistów od AI, to dziś sytuacja jest taka, że właściwie umiejętności i otwartość korzystania ze sztucznej inteligencji staje się standardem. To trochę tak jak z umiejętnością korzystania z internetu – każdy w zasadzie już to potrafi. Co ważne, AI zmienia się i potrzebni są pracownicy, którzy za tymi zmianami nadążają, są elastyczni i chcą się uczyć.

Ile może zarobić programista w waszej firmie, spec od AI?
Pracownicy, którzy mają specjalistyczną wiedzę i potrafią budować np. modele i agentów AI, mogą zarobić więcej niż menedżer średniego szczebla. Natomiast nasze podejście w firmie jest takie, że z AI powinien korzystać już każdy, również pracownik działu handlowego.

Przedsiębiorcy mają świadomość, że m.in. od stopnia digitalizacji zależy też ich konkurencyjność na rynku

Co będzie najważniejszym trendem w obszarze automatyzacji i cyfryzacji firm w Polsce w kolejnych latach?
Klienci jeszcze jakiś czas temu chcieli usprawnić tylko jakiś wycinek swojej działalności; dziś patrzą szerzej i rozumieją, że od tych zmian nie ma już odwrotu. Na przykład duże instytucje finansowe są pod tym względem bardzo świadome, a z kolei mniejsze firmy, np. budowlane, ciągle jeszcze dość tradycyjnie patrzą na te procesy, ale i tak ich nie unikną. Poza tym pamiętajmy, że jedne wdrożenia zależą od innych. Żeby wprowadzać do firm rozwiązania usprawniające oparte na sztucznej inteligencji, musimy najpierw przeprowadzić digitalizację dokumentów. I nie chodzi tu tylko o skanowanie papierowych wersji, tylko tworzenie ich już w cyfrowym świecie. Przedsiębiorcy mają też świadomość, że m.in. od stopnia digitalizacji zależy też ich konkurencyjność na rynku. Jeśli będą się posługiwać papierowymi dokumentami, gdy inni już mają cyfrowe systemy, to kto będzie chciał z nimi współpracować?

©℗

AMODIT

To platforma firmy Astrafox do elektronicznego obiegu dokumentów i automatyzacji procesów biznesowych (EOD). Jest to system typu low-code, który umożliwia firmom samodzielne tworzenie i modyfikację procesów takich jak obieg faktur, umów czy procesów HR bez potrzeby kodowania. Używa się go do usprawniania pracy biura, zarządzania dokumentacją, a także do podpisywania dokumentów elektronicznie. Astrafox to polska firma specjalizująca się w technologiach wspierających podejmowanie decyzji biznesowych.

eprasa.pl 837344c2cc

Słodkie dzieła sztuki od mistrzyni świata

Agnieszka Domka-Rybka

W 2019 roku została mistrzynią świata w dekorowaniu tortów i od tego czasu wciąż biegnie do przodu. Teraz tworzy słodkie królestwo w Bydgoszczy. Wpadliśmy na lukrowane pierniczki .

Specjalizuje się w figurkach z masy cukrowej i to słodkie dzieła sztuki przyniosły jej światową sławę. W nich liczy się najdrobniejszy detal, więc Jowita musi czasami użyć skalpela. Chirurgicznego! Mistrzyni dekoracji opowiada nam, co zmieniło w jej życiu zwycięstwo w Mediolanie, o cukierkowym królestwie, które tworzy w Bydgoszczy, i planowanej wystawie bydgoskich kamienic w formie domków dla lalek, które będzie można zjeść.

FOT. SŁAWOMIR KOWALSKI

Ten tort dał bydgoszczance mistrzostwo świata

FOT. ARKADIUSZ WOJTASIEWICZ

Przed Jowitą Woszczyńską nowy etap. W klimatycznym miejscu, w samym sercu Bydgoszczy, dzieli się swoim talentem

Siostro, skalpel? Trzeba wyrzeźbić Chopina

Krótko po tym, jak Jowita Woszczyńska z Cukierni Sowa w Bydgoszczy, zdobyła w Mediolanie złoty medal podczas „Cake Designers World Championship 2019", zapytaliśmy ją m.in. o to, jak zaczęła przygodę z cukiernictwem.

- Zdobienie tortów było moim hobby od dzieciństwa, ale po podstawówce nie poszłam do szkoły średniej związanej z cukiernictwem, lecz po maturze wybrałam studia filozoficznie na UMK w Toruniu - wspominała pani Jowita. - Zawsze na święta wypiekałam domki z pierników, dekorowałam je i rozdawałam jako upominki. Przypadkowo jeden z takich domków obejrzał brygadzista z firmy Sowa i... zostałam zaproszona na rozmowę kwalifikacyjną do znanej cukierni. Tak zaczęła się moja poważna przygoda z cukiernictwem pod okiem najlepszych fachowców.

I potoczyła się w mistrzowskim stylu. Jowita dwukrotnie zdobywała mistrzostwo Polski w dekorowaniu tortów. Zwycięstwo w kraju umożliwiło bydgoszczance start w mistrzostwach świata w Mediolanie, gdzie zachwyciła jury tortem według tematu: „Tradycja i kultura w narodzie". Nic dziwnego, że na najpiękniej ozdobionym torcie świata, ważącym 50 kg, znaleźli się m.in. Mikołaj Kopernik patrzący w niebo czy Jacek Malczewski malujący obraz „Zatruta studnia" oraz grający na fortepianie Fryderyk Chopin, a ponadto też łowiczanka piastująca dziecię i toruńskie kamienice przypominające pierniki.

Stworzenie wszystkich dekoracji z czekolady i masy cukrowej zajęło artystce pół roku!

- Wszystkie figurki były ręcznie przeze mnie wycięte, np. gdy szukałam kołyski dla mamy z Łowicza, to na podstawie zdjęcia ludowej kołyski wycięłam ją sobie z tektury, a następnie rozwałkowałam masę cukrową i powstała identyczna jak w oryginale. Zawsze tak robię. Wszystko ręcznie. Nieraz trzeba nawet skalpela. Chirurgicznego! - opowiadała nam pani Jowita, a my przy tym od razu wyobrażaliśmy sobie, jak ta drobna kobietka o kasztanowych włosach wycina chirurgicznym skalpelem figurki do swoich słodkich dzieł sztuki.

Sukces w Mediolanie odmienił jej życie. Ambitna cukierniczka nie spoczęła na laurach. - Postawiłam na rozwój i staram się cały czas iść do przodu - opowiada teraz, gdy odwiedzamy ją w słodkim królestwie, które właśnie tworzy przy ulicy Długiej 62 pod nazwą „Lukrowana Bydgoszcz".

Tutaj wszystko wygląda, jakby było oblane cukrową, przepyszną polewą. Stoją słodkie, bajkowe rzeźby, to m.in. mieszkańcy Doliny Muminków czy znany z bydgoskiej legendy „Pan Twardowski" na kogucie.

Pani Jowita jeszcze wspomina, jak po triumfie we Włoszech dużo pracy poświęciła, by wydać książkę „Sugar Fairy Tales" - z przepisami, technikami dekoratorskimi i inspiracjami, od tworzenia kwiatów i figurek z masy cukrowej po bardziej zaawansowane projekty inspirowane baśniami Braci Grimm. Książka trafiła nawet do zbiorów Biblioteki Kongresu USA w Waszyngtonie! - Moja książka to zaproszenie do osobistej baśni o spełnianiu marzeń - komentuje.

Znów sukces i jeszcze większa pewność siebie, więc odważyła się wynająć malutki lokal (wielu bydgoszczan może kojarzyć go z różowym rowerem przy ulicy Sułkowskiego), gdzie prowadziła indywidualne szkolenia cukiernicze.

Cukierkowo o mrocznych legendach bydgoskich

Podjęła też współpracę z Żywym Muzeum Piernika w Toruniu i Kolejkowie w Warszawie, w Gliwicach, we Wrocławiu. Dodajmy, że w Kolejkowo Warszawa otwarto w listopadzie Miasto z Piernika. To jedyna taka na świecie wystawa zbudowana w całości z tego pachnącego ciacha. Wśród piernikowych uliczek warszawskiego miasta pojawili się cukrowi mieszkańcy - „Piękna i Bestia", wyrzeźbieni z lukru rękoma właśnie pani Jowity.

Dekoratorka zdradza również, że jej przyjaciel stworzył muzeum czekolady Wedla w Warszawie i to ją zainspirowało, aby również w Bydgoszczy zrobić wystawę - ale, jak w Kolejkowie jest to piernik, w Warszawie czekolada, to nad Brdą ma królować masa cukrowa, bo w niej pracuje.

Otwarcie wystawy jest planowane na 19 kwietnia, ale nam autorka już dziś opowiada o cukierkowych szczegółach:

- To będzie wystawa z cukru, piernika i karmelu. Kamienice bydgoskie, ale w formie domków dla lalek. Bajkowe. Wszystko jadalne! Opowiem także legendy o Bydgoszczy. Choć są one przeważnie mroczne, postaram się pokazać je w baśniowej formie, odpowiedniej dla dzieci. Będę też dużo mówić o cukiernictwie przedwojennym, m.in. o bydgoskiej Cukierni Lukullus, która była naprawdę ogromna.

Bydgoszczanka ma świetnie podejście do dzieci, gdy przychodziły do niej jeszcze na Sułkowskiego, często zdarzało się, że nie chciały stamtąd wyjść, lecz pytały, czy mogą zostać na noc.

- Dlatego teraz pokażę im inną odsłonę Bydgoszczy, taką słodką i z niezapomnianymi warsztatami, a przy okazji dołożę cegiełkę do ożywiania ulicy Długiej w Bydgoszczy. Inni już to robią znakomicie, jak Muzeum Mydła i Historii Brudu czy bydgoscy przewodnicy. Podziwiam! A ja postaram się robić to wręcz lukrowo! - zapowiada. I dodaje, że, oczywiście, cały czas współpracuje z cukiernią Sowa. W październiku udekorowała tort w kształcie sowy na otwarcie po generalnym remoncie cukierni przy ulicy ks. Schulza w Bydgoszczy, a niedługo w „Lukrowanej Bydgoszczy" zaproponuje kawę tej marki. Bardzo by też chciała wprowadzić do oferty szneki z glancem, aby każdy klient mógł sobie z rana przed pracą chwycić do czekolady i kawy. Powoli się tutaj rozkręca ze szkoleniami i warsztatami, choć oficjalne otwarcie nastąpi, jak wspomnianej wystawy, 19 kwietnia.

- Aktualnie trwają warsztaty z dekorowania pierników, bo chcieliśmy to miejsce pokazać jeszcze przed świętami (wpadłam na taki warsztat - red.). Od 19 grudnia ruszamy ze zdobieniem piernikowych domków, zapraszam. Celowo zaczęłam od lukru królewskiego, idealnie pasuje do świątecznych pierników. Jest tylko malutką cząstką wszystkich rodzajów dekoracji. Ale dziś dekoratorzy na świecie skupiają się właśnie tylko na małym fragmenciku, jak m.in. lukier królewski. Brałam lekcje od dekoratorki z Rzymu, która przez całe życie uczy tylko lukru.

Wywodzi się on z Anglii i wymaga ogromnej perfekcji. To wylewane koronki, potem odrywane, zasuszane i następnie przyklejane do tortów. Często można je podziwiać na zdjęciach tortów u rodziny królewskiej. Lukier angielski cenią na całym świecie. Jest tak elastyczny, że da się z niego robić cuda, najbardziej delikatne figurki i to z jakimi detalami!

Ona zasiada dziś w jury, a kto ją recenzuje?

- Figurki z masy cukrowej lubię najbardziej, to moja specjalność! - zdradza Jowita.

Dla niewtajemniczonych wyjaśnia, że jako dekoratorka nie piecze tortów: - Dostaję już gotowy, upieczony i moim zadaniem w cukierni jest go ozdobić, czyli albo zrobić na nim kwiatuszki, figurki według życzenia lub coś na nim namalować. Jednak u mnie na warsztatach będziemy też piekli. Co kilka tygodni postaram się przygotowywać nową tematykę, np. wiosną zaczniemy robić i dekorować mazurki, babeczki z kwiatuszkami z kremu maślanego, malować na masie cukrowej. Będę do Bydgoszczy zapraszać różnych dekoratorów nie tylko z Polski, ale i zagranicy. Na pewno przyjedzie maestro czekolady Wedla, który pokaże, jak wylewać ten smakołyk, sporo będzie się działo!

Dziś, gdy zasiada w jury cukierniczych konkursów i ocenia innych, wciąż ma swoich recenzentów - rodzinę. - To są zawsze moi pierwsi oceniający. Są ze mnie dumni, choć mam, niestety, mniej czasu dla bliskich. Moje dziecko kiedyś powiedziało: „Fajnie mieć taką mamę, nawet, jeśli czasem trzeba tęsknić i ją dzielić z innymi".

Dziś dorosły Mikołaj pomaga jej w biznesie. ©℗

DROBNE

Biuro Ogłoszeń
Białystok, ul. św. Mikołaja 1
Tel. 85 748 96 02
e-mail: ogloszenia.bialystok@polskapress.pl

Handlowe

FOTO, KSIĄŻKI

ANTYKWARIAT naukowy. Skup księgozbiorów. 506-105-002

MATERIAŁY OPAŁOWE

KUPIĘ : brzoza, dąb, grab, olcha, jesion, tel. 725-481-587

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

PROJEKTOWANIE aranżacji i wyposażenia wnętrz, szpachlowanie, malowanie, panele, płytki, karton-gips i inne prace budowlane. Tanio, solidnie, doświadczenie, tel.883349541 (8.00-19.00)

INSTALACYJNE

ELEKTRYK -awarie, instalacje elektryczne, uprawnienia 608-461-419

HYDRAULIK -solidnie, tel. 668-18-36-66

KOMPUTEROWE

AWARIE -naprawy komputerów, laptopów. Dojazd gratis! 798-922-652

Różne

ZŁOM kupię, wywiozę. 508-127-829, 85/653-79-24

AUTOPROMOCJA

Środa jest dla

Kup dziennik z dodatkiem Strona Zdrowia

wspolczesna.pl
poranny.pl

REKLAMA 0011448006

Starosta Zambrowski,
informuje,

że w dniu 9 grudnia 2025 r. na tablicy ogłoszeń w siedzibie Starostwa Powiatowego w Zambrowie przy ulicy Fabrycznej nr 3, na stronie BIP Starostwa Powiatowego w Zambrowie https://samorzad.gov.pl/web/powiat-zambrowski/ogloszenia-i-obwieszczenia oraz na stronie Podlaskiego Urzędu Wojewódzkiego http://puw.bip.gov.pl/ na okres 21 dni, zostały wywieszone 2 wykazy nieruchomości Skarbu Państwa przeznaczonych do:

1) dzierżawy na czas nieokreślony gruntu pod garażem stanowiącym odrębną od gruntu własność oraz
2) sprzedaży lokalu mieszkalnego wraz z udziałem w gruncie, dotychczasowemu najemcy.

eprasa.pl 837344c2cc

Kochani, nie mam faceta. Jakbym miała faceta, to bym się chwaliła nową relacją

Joanna Krupa na Instagramie Fot. Sylwia Dąbrowa

Z ŻYCIA GWIAZD

Jacek Kopczyński nie szczędził czułości
Po rozstaniu z Patrycją Markowską aktor związał się z autorką erotyków Klaudią Kardas. Związek nie przetrwał jednak próby czasu. Teraz ma nową partnerkę – blondynkę o imieniu Agnieszka. Ostatnio para pojawiła się razem na jubileuszu „M jak miłość", gdzie Kopczyński występuje. Na ściance zakochani nie szczędzili sobie czułości.

Honorata Skarbek walczy z chorobami
Celebrytka rozmawiała z reporterką Pudelka i opowiedziała o swoich problemach ze zdrowiem. Skarbek od lat zmaga się z chorobą jelit, której lekarze nie potrafią wyleczyć. Walczy również z łysieniem androgenowym. – Cierpię na tę chorobę genetyczną, która jest praktycznie do końca życia – powiedziała.

Izabela Janachowska spłatała synowi psikusa
Celebrytka zorganizowała dla syna zabawę – codziennie szukają elfa fundującego im w domu psoty. Ostatnio w imieniu poszukiwanego gościa wypełniła sedes płatkami śniadaniowymi. „Nie mogłem znaleźć miski" – napisała na karteczce. Efektem zabawy Izabela pochwaliła się na Instagramie. Uwieczniła też reakcję swojej pociechy, ale trudno stwierdzić, czy Chris był zadowolony. Chłopiec zaczął wybierać wsypane do toalety płatki, a potem poprosił mamę, żeby kupiła mu nowe opakowanie.
(GZL) Fot. Sylwia Dąbrowa

W TELEWIZJI

Samarytanin
Polsat, 20:00
Pewien bohater strzegł bezpieczeństwa w mieście, jednak zniknął ponad 20 lat temu w wyniku tragicznego wydarzenia. Trzynastoletni Sam postanawia odkryć, czy mityczna postać wciąż żyje i czy może zapobiec kolejnej tragedii w okolicy.

Kret
Kino Polska, 20:00
Trwa proces sprawców pacyfikacji strajku w czasie stanu wojennego. Pojawia się informacja, że SB miała informatora w komitecie strajkowym. Syn górnika podejrzanego o bycie agentem podejmuje śledztwo.

Witajcie w dżungli
Super Polsat, 21:00
Dwayne „The Rock" Johnson, jako człowiek do specjalnych poruczeń, rusza do amazońskiej puszczy szukać zaginionego syna mafiosa. Zadanie jest trudniejsze, niż się wydawało – także dlatego, że poszukiwany wcale nie chce wracać...

Chirurdzy: kwestia życia i śmierci
BBC Earth, 22:55
Drugi sezon. Filmowane z bliska operacje są dla lekarzy ogromnym zawodowym wyzwaniem, a dla pacjentów – ostatnią szansą na życie. Jedną z bohaterek serialu jest Margaret czekająca na operację usunięcia guza z tkanek błony mózgowej. Drugą – 30-letnia Katie, matka trójki dzieci, u której kardiochirurg przeprowadza przeszczep serca.

KRZYŻÓWKA NR 189

Poziomo:
1) papuga popielata z Afryki,
6) np. Nike z Samotraki,
11) … Bulls, drużyna z NBA,
12) John, filmowy komandos,
13) lichy, bezwartościowy obraz,
14) taniec z karnawału w Rio de Janeiro,
15) długi nóż obosieczny używany przez Turków,
17) Orlando, aktor z filmu „Władca Pierścieni",
18) atmosfera danego miesjca,
19) jeden u dromadera,
20) ozdobne drzewo parkowe,
23) świtezianka nad stawem,
25) zastępowała żołnierzowi skarpetę,
26) największe miasto stanu Arkansas,
27) szumiała na gór szczycie,
28) Ateneum w naszej stolicy,
31) prymitywny, drewniany but,
34) np. „Czekając na Godota",
36) krótki płaszcz męski o wojskowym kroju,
37) okolica z dala od szlaków,
38) rechocze w stawie,
39) kobieta na parkiecie, danserka,
40) rodzaj sieci rybackiej.

Pionowo:
2) powieść Bolesława Prusa,
3) kamyk w pierścionku,
4) Danuta, wykonawczyni piosenki „Gdzie ci mężczyźni",
5) drobny przedmiot reklamowy z logo firmy,
6) jakie …, takie spanie,
7) narodowe nakrycie meksykańskiej głowy,
8) niemiecki tytuł arystokratyczny,
9) otwór strzelniczy w umocnieniu,
10) premier Wielkiej Brytanii w latach 1997-2007,
16) gatunek afrykańskiej antylopy,
21) część sztuki teatralnej,
22) „… Dolittle", amerykański film familijny,
23) największa małpa Nowego Świata,
24) film z rolą Roberta Redforda,
29) płaz ogoniasty, tryton,
30) baśniowy duszek domowy,
32) tłum ludzi, rzesza,
33) warzywo na amerykańskie Zaduszki,
34) powieść paraboliczna Alberta Camusa,
36) termin z tresury owczarka.

ROZWIĄZANIE NR 188

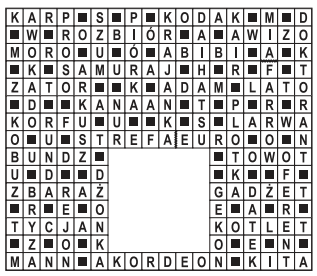

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)
Energia będzie sprzyjać odważnym krokom i decyzjom. Horoskop dzienny to wskazówka, by zaufać intuicji i ruszać naprzód bez lęku.
Ryby (19.02 - 20.03)
Czeka Cię wyjątkowo udany dzień. Horoskop na dziś zapowiada, że wszystko, za co się weźmiesz, zrealizujesz sprawnie i na czas.
Baran (21.03 - 19.04)
Cechować Cię będzie wyjątkowe przywiązywanie wagi do szczegółów. Horoskop dzienny na wtorek mówi, że nie wszystkim to się spodoba.
Byk (20.04 - 20.05)
Poczujesz ciepło bliskich osób. Horoskop dzienny wróży, że okazana wrażliwość otworzy drzwi do głębszych relacji oraz spokoju.
Bliźnięta (21.05 - 21.06)
Rozbłyśniesz pewnością siebie. Horoskop na dziś radzi wykorzystać swój magnetyzm, by zdobyć to, co od dawna planujesz.
Rak (22.06 - 22.07)
Odnajdziesz klarowność. Horoskop dzienny na wtorek zapowiada, że drobne porządki w myślach i domu przyniosą ulgę i nowe cele.
Lew (23.07 - 22.08)
Zaufaj dzisiaj swojej intuicji. Horoskop dzienny wyraźnie zapowiada, że poprowadzi Cię ona w dobrym kierunku. Dostarczy Ci to satysfakcji.
Panna (23.08 - 22.09)
Odkryjesz w sobie ukryte pokłady siły i energii. Horoskop na dziś wróży, że odwaga w szczerości przyniesie Ci zaskakujące wsparcie.
Waga (23.09 - 22.10)
Poczujesz wolność. Horoskop dzienny na wtorek wyraźnie mówi, że spontaniczne decyzje otworzą nowe ścieżki i wniosą świeżą radość...
Skorpion (23.10 - 21.11)
Ruszysz wytrwale naprzód. Horoskop dzienny wyraźnie zapowiada, że konsekwencja pozwoli Ci osiągnąć cel szybciej, niż myślisz.
Strzelec (22.11 - 21.12)
Zainspirujesz innych ludzi do działania. Horoskop na dziś mówi, że Twoja kreatywność przełamie rutynę i przyciągnie życzliwe osoby.
Koziorożec (22.12 - 19.01)
Zanurzysz się w marzeniach. Horoskop dzienny na wtorek zapowiada, że intuicja podpowie Ci właściwy kierunek i przyniesie ukojenie.

www.**poranny.pl**
www.**wspolczesna.pl**

Redaktor naczelny **Tomasz Dworzańczyk,**
Z-ca redaktora naczelnego **Dorota Naumczyk-Kruszewska,**
Prezes Makroregionu **Aureliusz Mikos,**
Dyrektor biura reklamy oddziału **Elżbieta Dźwigaj,**
Dyrektor marketingu oddziału **Ewa Szmarowska**

Redakcja ul. Św. Mikołaja 1, 15-419 Białystok,
tel. 85 74 89 610,
redakcja@poranny.pl, redakcja@wspolczesna.pl,
Druk Drukarnia w Ignatkach, ul. Przemysłowa 26, 16-001, Ignatki

POLSKA PRESS GRUPA
Wydawca **Polska Press Sp. z o.o.**
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10

Prezes Zarządu Polska Press Grupy **Zenon Nowak**
Redaktor naczelny Polska Press Grupy **Marek Twaróg**
Dyrektor artystyczny **Tomasz Bocheński**
Dyrektor kolportażu **Tomasz Osoliński**
Biuro Konsumenta PPG, e-mail: biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.poranny.pl/tresci lub www.wspolczesna.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

eprasa.pl 837344c2cc

Cash z bramką. Lewandowski nie był potrzebny Flickowi

Damian Świderski
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. **To nie był zbyt udany weekend w wykonaniu reprezentantów Polski. Powody do zadowolenia może mieć zaledwie kilku z nich.**

Na pewno duet obrońców FC Porto, Jakub Kiwior i Jan Bednarek. Ich drużyna wygrała mecz do zera, a obaj nie popełnili błędów i byli jednymi z najlepszych piłkarzy na meczu, czy Matty Cash, który strzelił pięknego gola Arsenalowi i wraz kolegami, pokonał lidera tabeli. Zły weekend miał pewnie Robert Lewandowski. Co prawda Barcelona pokonała Real Betis, ale Lewandowski nie spędził na murawie ani sekundy.

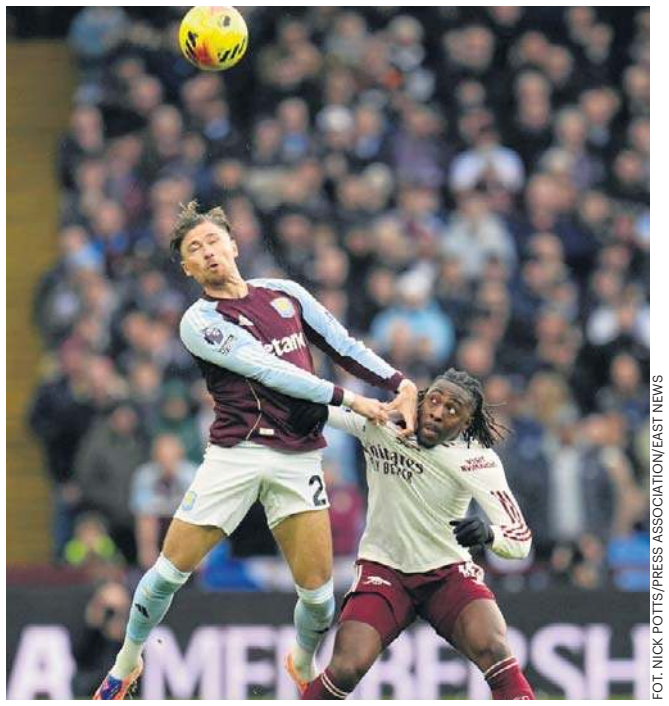

FOT. NICK POTTS/PRESS ASSOCIATION/EAST NEWS

Matty Cash zdobył bramkę głową dla Aston Villi, a jego zespół pokonał u siebie 2:1 Arsenal Londyn

Raport kadrowiczów

Najlepiej z grona ostatnio powołanych zaprezentował się w weekend Matty Cash. Obrońca Aston Villi strzelił bramkę i to wystarczyło, bo żaden z grających w listopadowych meczach reprezentacji, nie strzelił gola w pierwszy weekend grudnia. Cash strzelił gola w Premier League przeciwko liderowi, czyli Arsenalowi. „The Villans" wygrali 2:1. Co ciekawe, bramkę decydującą o wyniku tego meczu strzelił Emiliano Buendia, który w 87. minucie zmienił reprezentanta Polski.

Przez chwilę, w końcowej fazie meczu z Realem Betis, wydawało się, że Robert Lewandowski wejdzie na boisko. Wszystko się jednak zmieniło, gdy obrońca, występujący też czasem na pozycji defensywnego pomocnika, Eric Garcia nabawił się jakiegoś urazu. Hansi Flick szybko zmienił zdanie i zamiast Lewandowskiego wszedł Jofre Torrents. Barcelona co prawda wygrała ten mecz 5:3, ale aż trzy bramki strzelił konkurent Lewandowskiego o pozycję środkowego napastnika i to w 29 minut, Ferran Torres.

Kolejny bardzo dobry weekend mieli nasi dwaj obrońcy z FC Porto, Jakub Kiwior i Jan Bednarek. Zagrali obaj na środku obrony w 13. kolejce ligi portugalskiej przeciwko Tondeli. Bednarek i Kiwior może i nie strzelili po golu, ale byli najlepszymi piłkarzami Porto, wyłączając strzelca jednej z bramek, Brazylijczyka Gomesa. Bednarek został oceniony na 7.6, wykonując blisko 160 podań (96 procent). Kiwior z kolei podawał 149 razy (91 procent) i miał trzecią najwyższą notę - 7,4.

Występy powołanych na listopadowe mecze reprezentacji Polski:

Bramkarze:

- Bartłomiej Drągowski (Panathinaikos) - na ławce rezerwowych w zremisowanym 2:2 meczu z AEL Larissa
- Kamil Grabara (VfL Wolfsburg) - 90 minut w wygranym 3:1 meczu z Unionem Berlin
- Kacper Tobiasz (Legia Warszawa) - 90 minut w przegranym 0:2 meczu z Piastem Gliwice
- Mateusz Kochalski (Karabach Agdam) - 90 minut w zremisowanym 1:1 meczu z Zirą

Obrońcy:

- Jan Bednarek (Porto) - 90 minut w wygranym 2:0 meczu z Tondelą
- Matty Cash (Aston Villa) - 87 minut i gol w wygranym 2:1 meczu z Arsenalem
- Tomasz Kędziora (PAOK) - 90 minut w wygranym 3:1 meczu z Arisem Saloniki
- Jakub Kiwior (Porto) - 90 minut w wygranym 2:0 meczu z Tondelą
- Kryspin Szcześniak (Górnik Zabrze) - 69 minut w przegranym 2:5 meczu z Lechią Gdańsk
- Przemysław Wiśniewski (Spezia) - 90 minut w wygranym 1:0 meczu z Sampdorią
- Paweł Wszołek (Legia Warszawa) - 90 minut w przegranym 0:2 meczu z Piastem Gliwice
- Jan Ziółkowski (AS Roma) - cały mecz przeciwko Cagliari spędził na ławce rezerwowych

Pomocnicy:

- Kamil Grosicki (Pogoń Szczecin) - 90 minut w zremisowanym 2:2 meczu z Radomiakiem Radom
- Jakub Kamiński (FC Koeln) - 90 minut w zremisowanym 1:1 meczu z St. Pauli
- Bartosz Kapustka (Legia Warszawa) - poza składem w przegranym 0:2 meczu z Piastem Gliwice
- Kacper Kozłowski (Gaziantep FK) - mecz z Besikstasem 8.12
- Filip Rózga (Sturm Graz) - 80 minut, asysta i kontuzja w wygranym 2:1 meczu z Grazer
- Michał Skóraś (Gent) - 74 minut w zremisowanym 1:1 meczu z Royale Union SG
- Bartosz Slisz (Atlanta United) - zakończył sezon
- Sebastian Szymański (Fenerbahce) - kontuzjowany
- Nicola Zalewski (Atalanta Bergamo) - 30 minut w przegranym 1:3 meczu z Hellasem Verona
- Piotr Zieliński (Inter Mediolan) - 71 minut w wygranym 4:0 meczu z Como

Napastnicy:

- Adam Buksa (Udinese) - mecz z Genoą 8.12
- Robert Lewandowski (FC Barcelona) - na ławce rezerwowych w wygranym 5:3 meczu z Realem Betis
- Karol Świderski (Panathinaikos) - 58 minut w zremisowanym 2:2 meczu z AEL Larissa.

©℗

Europa ma Marrit Steenbergen. Polska - Kasię Wasick

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

PŁYWANIE. **Za nami 23. edycja mistrzostw Europy w pływaniu na krótkim basenie. Polska podjęła się organizacji tej rangi imprezy pierwszy raz od 2011 roku.**

Na nowoczesnym obiekcie „Aqua Lublin" reprezentacja Polski wywalczyła osiem medali - w tym dwa złote, dwa srebrne i cztery brązowe - plasując się w klasyfikacji medalowej na 10. miejscu. Bezkonkurencyjni okazali się Włosi z bilansem 9-5-6. Medale zdobywało 21 nacji. Największą gwiazdą zawodów okazała się Niderlandka Marrit Steenbergen, której udało się zdobyć aż osiem medali!

Dla nas najbardziej udany był oczywiście ostatni dzień rywalizacji - najszybsze okazały się dwie panie: Katarzyna Wasick w wyścigu na 50 metrów stylem dowolnym i Justyna Kozan na 400 metrów stylem zmiennym. Ponadto Krzysztof i Michał Chmielewscy sięgnęli po srebrny i brązowy medal na 200 metrów stylem motylkowym.

Wcześniej brąz na 200 metrów stylem dowolnym zdobył Kamil Sieradzki. Sztafeta 4x50 metrów stylem dowolnym panów była druga, a pań - trzecia. Na najniższym stopniu podium stanęli również Polacy w rywalizacji sztafet mieszanych 4x50 metrów.

Królową basenu okazała się najbardziej doświadczona, 33-letnia Katarzyna Wasick, Polka wygrała zmagania najszybszych kraulistek w czasie 23.20, gorszym zaledwie o 0.1 sekundy od własnego rekordu Polski. W sumie, w historii swoich startów na mistrzostwach Europy na basenie 25-metrowym, krakowianka wywalczyła aż dziewięć medali. Pierwszy... 14 lat temu w Szczecinie.

- Bardzo się ucieszyłam, kiedy szef komisji zawodniczej European Aquatics powiedział, że ma bardzo dobre opinie o tej imprezie od wszystkich pływaków z reprezentacji europejskich, że są zadowoleni i wręcz „dopieszczani" przez organizatorów - z satysfakcją podkreśliła Otylia Jędrzejczak, prezes Polskiego Związku Pływackiego. - Do Lublina zjechało 46 reprezentacji i jest to najwięcej w kontynentalnym czempionacie po okresie pandemicznym.

©℗

FOT. PAP/WOJTEK JARGIŁO

Katarzyna Wasick cieszy się ze zwycięstwa po wyścigu na 50 m stylem dowolnym podczas mistrzostw Europy

Gra piłkarska Liga Mistrzów. Barcelona i Inter powalczą o punkty

Zbigniew Czyż
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. **Dzisiaj rozegrane zostaną mecze 6. kolejki Ligi Mistrzów. Jednym z najciekawiej zapowiadających się spotkań jest konfrontacja FC Barcelony z Eintrachtem Frankfurt.**

Po pięciu kolejkach liderem tabeli z kompletem zwycięstw i 15 punktami jest Arsenal Londyn. Lider Premier League zmierzy się w środę na wyjeździe z Club Brugge, ale wtedy może być już na drugim lub nawet na trzecim miejscu. Jako pierwszy przed szansą wyprzedzenia „Kanonierów" stanie mający 12 pkt Bayern Monachium, który dziś o godz. 18.45 podejmie Sporting Lizbona. Wprawdzie mistrz Niemiec musi wygrać co najmniej czterema bramkami, ale z tym rywalem w ostatnich dwóch meczach zwyciężył 5:0 i 7:1.

Lewandowski na ławce?

Dziś polskich kibiców najbardziej będzie interesowało starcie FC Barcelony z Eintrachtem Frankfurt. Z niemieckim zespołem Robert Lewandowski mierzył się 24 razy w barwach Borussii Dortmund i Bayernu Monachium. W tych spotkaniach strzelił Eintrachtowi 16 goli. Występ kapitana reprezentacji Polski wydaje się prawdopodobny, bo sobotni ligowy mecz z Betisem Sewilla (5:3) oglądał z ławki rezerwowych, podobnie jak bramkarz Wojciech Szczęsny. Początek emocjonującego spotkania w Barcelonie o godz. 21.

Czy Inter zostanie liderem?

O tej samej godzinie rozpocznie się pojedynek z udziałem innego reprezentanta Polski, Piotra Zielińskiego. Jego Inter Mediolan podejmie na własnym stadionie słabo spisujący się w ostatnim czasie w angielskiej ekstraklasie Liverpool. Wysokie zwycięstwo gospodarzy, które przy obecnej dyspozycji „The Reds" wcale nie jest niemożliwe, także pozwoliłoby im wyprzedzić w tabeli Arsenal. Inter z dorobkiem 12 punktów zajmuje 4. miejsce w tabeli Champions League. Prowadzony przez holenderskiego szkoleniowca Arne Slota, Liverpool ma dziewięć punktów i jest 13. w tabeli. Mistrz Anglii początek sezonu miał wprawdzie udany, ale ostatnio spisuje się znacznie gorzej. Wrażenie nieco poprawiły wygrane w Lidze Mistrzów z Eintrachtem 5:1 i Realem Madryt 1:0, ale w ostatniej kolejce „The Reds" przegrali u siebie PSV Eindhoven aż 1:4.

Inny polski akcent we wtorkowych spotkaniach Ligi Mistrzów możliwy będzie w starciu Atalanty Bergamo z Nicolą Zalewskim w składzie przeciwko Chelsea Londyn. Początek spotkania także o godz. 21. W pięciu dotychczasowych pojedynkach obie drużyny zgromadziły po 10 punktów.

W pozostałych wtorkowych meczach LM, Kairat Ałmaty podejmie Olympiakos Pireus, Monaco zagra z Galatasarya Stambuł, PSV Eindhoven z Atletico Madryt, Royal Unin SG z Olympique Marsylia, a Tottenham Hotspur ze Slavią Praga. ©℗

eprasa.pl 837344c2cc

SPORT

www.sportowy24.pl

TENIS STOŁOWY

Sukces białostoczanki na mistrzostwach świata w Tokio. Zawodniczka Dojlid Białystok Gabriela Dyszkiewicz (na zdjęciu) godnie reprezentowała Polskę na XXV Letnich Igrzyskach Głuchych w Tokio. Podlasianka sięgnęło po brązowy medal w drużynie, grając z Julią Leszczyńską i Moniką Śmierzewską. Tenisistka Dojlid była też blisko podium w singlu i mikście, docierając aż do ćwierćfinałów. **KW**

FOT. DOJLIDY BIAŁYSTOK

PIŁKA NOŻNA

Raków awansował na podium

W meczu 18. kolejki PKO Ekstraklasy Raków Częstochowa pokonał 1:0 GKS Katowice (bramka Jonatan Braut Brunes 67. min) i awansował na trzecie miejsce, spychając z podium Jagiellonię Białystok. **KW**

Młody zespół ze Szczyrku mocno postawił się faworytkom z Białegostoku

Wojciech Konończuk
wojciech.kononczuk@polskapress.pl

SIATKÓWKA. **BAS Kombinat Budowlany stoczył w I lidze pań na wyjeździe zacięty bój przeciwko ekipie SMS PZPS I Szczyrk. Podlasianki były w poważnych opałach, ale ostatecznie wygrały 3:2.**

FOT. WOJCIECH WOJTKIELEWICZ

Zwycięstwo po tie-breaku z przedostatnim zespołem w tabeli szczytem marzeń nie jest, ale trzeba zaznaczyć, że młodzież ze Szczyrku rozegrała bardzo dobry mecz i mocno postawiła się faworytkom.

Kłopoty białostoczanek pojawiły się pod koniec drugiego seta (pierwszego wygrały do 18), kiedy prowadząc 21:19 roztrwoniły przewagę i przegrały 23:25. Gospodynie zaczęły grać z wielką ofiarnością w obronie i kolejną odsłonę wygrały do 21.

Nad ekipą gości zaczęło majaczyć widmo niespodziewanej porażki za trzy punkty, bo w czwartej partii wyrównany bój trwał do stanu 19:19 i wszystko mogło się zdarzyć. Na szczęście w tym momencie Podlasianki wrzuciły wyższy bieg. W polu zagrywki stanęła Paulina Bałdyga i rywalki nie zdobyły już żadnego punktu.

W tie-breaku gospodynie tylko na początku prowadziły (2:0), potem inicjatywę przejął nasz zespół, który osiągnął wyraźną przewagę, wygrywając 15:10, a spotkanie obiciem bloku na lewym skrzydle skończyła Pola Nowacka. ©℗

WYNIKI 10. KOLEJKI

SMS PZPS I Szczyrk - BAS KB Białystok 2:3 (18:25, 25:23, 25:21, 19:25, 10:15).

BAS KB Białystok: Surlit, Stepko, Szczepuła, Nowacka, Wojciechowska, Bałdyga, McGlashan (libero) oraz Bandurska, Karnicka i Senica.

LTS Legionovia Legionowo - Karpaty Krosno 2:3, Nike Węgrów - KS Piła 1:3, Płomień Sosnowiec - Solna Wieliczka 3:0, Komunalnik Nysa - KSG Warszawa 0:3, MKS Kalisz - MKS Kalisz - MKS Imielin 0:3.

1. MKS Kalisz	10	27	27:7
2. KSG Warszawa	10	26	28:9
3. Płomień Sosnowiec	10	20	23:16
4. BAS KB Białystok	**10**	**19**	**24:14**
5. KS Piła	10	19	22:15
6. Solna Wieliczka	10	14	16:19
7. Legionovia Legionowo	10	14	19:21
8. MKS Imielin	10	13	16:18
9. Karpaty Krosno	10	12	15:21
10. Komunalnik Nysa	10	10	14:22
11. SMS PZPS I Szczyrk	10	5	10:28
12. Nike Węgrów	10	1	5:30

Jadze brakuje błysku. Fizycznie i psychicznie coś źle działa

Wojciech Konończuk
wojciech.kononczuk@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. **To był bez wątpienia dziwny mecz. Zespół Bruk-Bet Termalica Nieciecza oddał tylko jeden celny strzał, mimo to pokonał Jagiellonię Białystok 2:1.**

FOT. JAGIELLONIA.PL

Jagiellończykom w ostatnich spotkaniach brakuje jakości pod bramką przeciwników

Słoniki uciekły z ostatniego miejsca w tabeli PKO Ekstraklasy, a Jaga nie została nowym liderem.

Tak naprawdę Duma Podlasia skrzywdziła w Niecieczy sama siebie przy obu trafieniach gospodarzy. W pierwszym przypadku pięknym uderzeniem głową „popisał się" Dawid Drachal, a potem Norbert Wojtuszek przeciął lot piłki, którą miał szansę złapać Sławomir Abramowicz.

- Obie bramki strzeliliśmy sobie sami. Gdyby nie nasz w tym udział, to pierwsza bramka by nie padła. Przy drugiej, po wideo, wydawało mi się, że Sławek miał tę piłkę, szedł w to miejsce, a Norbi zmienił jej kierunek - przyznał na konferencji prasowej trener Jagiellonii Adrian Siemieniec.

Nie bez wpływu na poczynania Jagiellończyków miały osłabienia. Uraz wyłączył z gry przeciwko Słonikom Kamila Jóźwiaka, a po kontuzjach w niepełnym wymiarze czasowym wystąpili Taras Romanczuk i Oskar Pietuszewski.

- Mamy lekkie problemy kadrowe. Nie w pełni zdrowi zagrali Taras i Oskar, pojawiła się konieczność gry na skrzydle Bartoszem Mazurkiem. Jednak to tylko poszerza analizę i dokłada wniosków, a nie jest wytłumaczeniem porażki - podkreślił opiekun Żółto-Czerwonych.

Trener gości zwrócił też uwagę na zmęczenie zespołu.

- Nasze akcje są w wielu przypadkach trochę bez elementu przyspieszenia. Dochodzimy do sytuacji, jesteśmy blisko pola karnego, ale brakuje nam błysku. I to może być faktycznie oznaka tego, że fizycznie i psychicznie coś źle działa. Brakuje nam decyzji i jakości. Sytuacji, gdy byliśmy w polu karnym i pod nim jest dużo, ale za mało zagrożenia z tego tworzymy - zauważył Siemieniec.

Beniaminek z Niecieczy odniósł niezwykle cenne zwycięstwo, które pozwoliło mu opuścić ostatnie miejsce w tabeli. Gospodarze cieszyli się z triumfu, ale też bardzo pozytywnie wypowiadali się ekipie ze stolicy Podlasia.

- Jagiellonia jest bardzo dobrym zespołem. Gra dużo spotkań, ostatnie bardzo trudne w czwartek, ale zawsze jest przygotowana do meczu. Znali nasze mocne strony i atuty, które wyeliminowali. Szczególnie w pierwszej połowie mieliśmy duży problem, by się przebić - podkreślił trener Bruk-Betu Marcin Brosz. - Dziś o Jagiellonii jako trener mogę mówić tylko pozytywnie. Bardzo godnie nas reprezentuje w pucharach, wprowadza wychowanków, rywalizuje często sprawnie na trzech frontach - dodał.

Słoniki swojej pozycji w tabeli już nie poprawią w tym roku, a może to uczynić drużyna z Białegostoku, którą czeka jeszcze 14 grudnia zaległy, wyjazdowy mecz z Motorem Lublin. ©℗

Ciekawe walki na gali Podlasie Wrestling Cup

Mariusz Klimaszewski
mariusz.klimaszewski@polskapress.pl

ZAPASY. **Wspaniałą galę zapasów zobaczyli kibice w Białymstoku. Podlasie Wrestling Cup 2025 zgromadziło gwiazdy tego jednego z najstarszych sportów.**

Do Białegostoku, na zaproszenie władz Polskiego Związku Zapaśniczego i KS Wschód Białystok - organizatorów gali przybyli obecni medaliści igrzysk olimpijskich, mistrzostw świata i Europy oraz dawni, w tym dwukrotny złoty medalista olimpijski Andrzej Wroński, Ryszard Wolny, Piotr Stępień, Monika Michalik.

Kibice obejrzeli dziesięć walk w trzech stylach zapaśniczych: zapasy kobiet, zapasy w stylu wolnym, zapasy w stylu klasycznym. Odbyły się także pokazy zaprezentowane przez młodzież KS Wschód Białystok, trenująca pod okiem Dariusza Ryżykowa, .Tomasza Stasiewicza, Moniki Borowskiej.

W walce wieczoru spotkali się dwaj przedstawiciele stylu klasycznego, uczestnicy Igrzysk Olimpijskich z Paryża 2024 Arkadiusz Kułynycz (dziewięciokrotny mistrz Polski seniorów, brązowy medalista Mistrzostw Świata seniorów 2021 z Oslo oraz brązowy medalista Igrzysk Europejskich 2019 z Mińska, piąty zawodnik Igrzysk Olimpijskich z Paryża 2024) i brązowy medalista Igrzysk Olimpijskich z Paryża 2024, wicemistrz Świata 2022 z Belgradu, mistrz Europy 2022 z Budapesztu, reprezentujący Danię Turpal Bisultanov. Zwyciężył przez przewagę techniczną (11:1) Bisultanov.

Wielkie emocje, może jeszcze i większe niż walka wieczoru, przyniósł pojedynek Karoliny Domaszuk z Metalowca Białystok z Gabrielą Dilyte z Litwy. Polka, którą uniósł doping z trybun, pokazała się z bardzo dobrej strony i bardzo szybko zakończyła bój, wygrywając przez przewagę techniczną 10:0 w niespełna dwie minuty.

Także świetnie spisał się Arslanbek Salimov z KS Wschód Białystok, który po wyczerpującej walce pokonał Litwina Adomasa Grigaliunasa 5:3. ©℗

FOT. PAWEŁ BALEJKO

Na zawodach Podlasie Wrestling Cup nie brakowało zaciętych walk i widowiskowych akcji zapaśniczych

eprasa.pl 837344c2cc